GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW
Z „POLSKĄ WALCZĄCĄ"

PRENUMERATA	
miesięcznie	2/6
kwartalnie	7/-
półrocznie	14/-
rocznie	28/-

ROK 6. LONDYN, 4 PAŹDZIERNIKA 1953 NR. 40/232

Zbrodnia, która winna przepełnić kielich nieprawości

Nadeszły chwile męczeństwa Kościoła w Polsce

NA zamieszczonym obok obrazie Grottgera widzimy postać uwięzionego księdza. Mimo cierpień fizycznych postać ta jest wyprostowana, twarz jasna, spojrzenie czyste i niezmącone. W czasach Grottgera rosyjski rząd carski torturował jedynie ciało swych ofiar w Polsce. Na obrazie jest ksiądz, nie biskup. Gdyby Grottger żył dzisiaj, obraz ten byłby znacznie bardziej tragiczny w swej wymowie.

W umęczonej Warszawie istnieje dziś bowiem obraz stokroć bardziej ponury i stokroć bardziej świętokradzki i bluźnierczy. Stający ostatnio przed „sądem" zbrodniarzy komunistycznych biskup Kaczmarek oraz trzech księży i jedna zakonnica, sześciu innych uwięzionych biskupów i setki księży, to ludzie tak sponiewierani i zdeptani butami bezbożnego okupanta, że Grottger nawet w najbujniejszej wyobraźni nie mógł widzieć obrazu ich męczeństwa i ofiary. Wówczas maltretowano Polaków otwarcie za to, że byli Polakami. Dziś torturuje się ich za czyny „popełnione" przeciw własnej ojczyźnie a „sądu" dokonują agenci obcego, wrogiego Polsce mocarstwa.

Oto bowiem zasiadał na ławie oskarżonych biskup Kościoła katolickiego, a wyrok na niego wydali już ateiści komunistyczni. Oznacza to w naszym kraju nowy etap walki z Bogiem i z religią, którą naród nasz żył przez całe swe dzieje. Przypominają się niedawne słowa Kardynała Prymasa Wyszyńskiego, wypowiedziane na procesji Bożego Ciała w Warszawie: „Dziś płyną z oczu waszych łzy, — ale może nadejść chwila, gdy zażądam od was ofiary krwi".

Episkopat polski rozpoczął już poprzez osobę biskupa Kaczmarka oraz innych uwięzionych biskupów — ofiarę tę składać zgodnie z oświadczeniem Prymasa, że „hierarchia polska gotowa jest przelać krew jeśli tego zajdzie potrzeba — gdyż inaczej kościół nie byłby Kościołem katolickim".



ARTUR GROTTGER — KSIĄDZ W WIĘZIENIU („WARSZAWA II")

Artystą, który w zupełności poświęcił swój talent walce o wolność narodu polskiego był Artur Grottger (1837-1867). W swych cyklach rysunków patriotycznych, jak „Warszawa I i II", „Polonia", „Lituania" i „Wojna" Grottger wykazuje mistrzostwo formy przy jednoczesnym prymacie idei. Jego rysunki posiadają ogromną skalę nastrojów, od rzewnego liryzmu po tragiczny patos. Niewygasła po dziś dzień siła emocjonalna dzieł Grottgera wyrosła z głębokiego związania malarza z treścią życia narodowego. Twórczość artysty, objawiona w swym najwyższym napięciu w ciągu niespełna ośmiu lat, została tragicznie przerwana przedwczesnym zgonem. Grób Artura Grottgera znajduje się na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

My, Polacy w Kraju i na emigracji wiemy dobrze, o co w tych sprawach chodzi i znamy dobrze zarówno metody walki komunizmu z wiarą, jak ostateczne cele tej walki: zaledwie przed kilku miesiącami, po aresztowaniu biskupów i procesie krakowskim podnosiliśmy w wolnym świecie alarm i głos protestu przeciw prześladowaniom Kościoła w Kraju i przewidywaliśmy dalsze etapy tej walki, która tam trwa.Po okresie publicznych protestów podjęliśmy krucjatę modlitw i pielgrzymek pokutnych w intencji Kościoła w Kraju. Świat pozostał w znacznej mierze głuchy na nasze wołanie. Trzeba, by było ono jeszcze bardziej głośne, by modlitwy nasze były bardziej gorące i powszechne. Na Kościół w Polsce, na jego hierarchię katolicką nadeszły bowiem chwile męczeństwa i otwartej eksterminacji.

Długo wahali się komuniści, zanim zdecydowali się na ten krok ostateczny. Widocznie ani wszystkie poprzednie szykany i prześladowania nie odniosły oczekiwanego skutku, ani nawet uwięzienie biskupów nie zdołało podważać autorytetu Kościoła i powiększyć nieznacznej ilości „księży-patriotów". Proces warszawski ma sterroryzować słabszych księży, ma być groźbą dla innych biskupów, ma zastraszyć ogół hierarchii i zmusić go do uległości. Ma także zohydzić w oczach społeczeństwa nie tylko postać oskarżonego biskupa ale całość władz kościelnych, które nie dają sobie wydrzeć przez państwo komunistyczne spraw religii i wiary trzydziestomilionowego narodu.

Tak się dziwnie złożyło, że monstrualny proces warszawski zbiegł się w czasie z dwoma ważnymi datami. Pierwsza, to data 17 września — 700—setna rocznica kanonizacji św. Stanisława Szczepanowskiego, Biskupa i Męczennika. Druga, również 17 września — to czternasta rocznica zdradzieckiego napadu sowieckiego na Polskę, dokonanego we współdziałaniu z hitlerowskimi Niemcami.

Właśnie w tym czasie odbywały się w Asyżu uroczystości 700-lecia kanonizacji św. Stanisława, patrona Polski i bohatera Kościoła, na które zjechało tysiące Polaków z różnych krajów pod przewodem opiekuna emigracji polskiej, ks. arcybiskupa Gawliny. Nie mogły się te uroczystości odbyć u trumny św. Stanisława na Wawelu, ale w Asyżu, na wiadomość o procesie warszawskim odbyła się uroczysta Msza św. w kaplicy św. Stanisława w intencji biskupa Kaczmarka. Św. Stanisław zginął od miecza gwałtownika i okrutnika, ale Polaka i króla polskiego, Bolesława Śmiałego. Śmiercią swą męczeńską okupił zwycięstwo ładu chrześcijańskiego, sprawiedliwości i słuszności. Biskup Kaczmarek stawał przed sądem nie polskim, lecz wrogim Polsce, nie katolickim, lecz wrogim katolicyzmowi. Męczony jest przez wrogich agentów, przez bezbożników komunistycznych i przyszłość okaże, czy jego męczeństwo nie przeleje czary nieprawości i zbrodni komunistycznych, dokonywanych na duszy naszego narodu.

Druga zbieżność dat jest niemniej wymowna od pierwszej. Oto po czternastu latach od najazdu sowieckiego na Polskę najeźdźcy ubierają się w Warszawie w togi sędziów i prokuratorów, na ławę oskarżonych każą przywlec wynędzniały łachman ludzki — księcia Kościoła katolickiego, nieposzlakowanego, ofiarnego Polaka i kapłana i po latach męczarni więziennych wkładają w jego usta najstraszliwsze oskarżenie, jakie Polakowi można postawić: że zdradził własną ojczyznę, że współpracował z wrogami Polski, że całe jego życie było jednym ciągiem zbrodni przeciw własnemu narodowi.

Neron i Hitler torturowali ciała chrześcijan, komunizm wynalazł sposoby torturowania duszy człowieka i duszy narodu, w której żyje nasza wiara katolicka. Komunizm nie chce, a wbrew swej woli przysparza Polsce i Kościołowi męczenników za wiarę. Z krwi męczenników wyrastały zawsze w dziejach Kościoła wspaniałe owoce, i wbrew zamiarom prześladowców, zamiast zniszczenia powodowały rozwój i rozszerzenie wiary Chrystusowej. Wierzymy, że i ta krew męczeńska, która płynie dziś nie tylko w Warszawie ale w całej Polsce nie będzie przelana na próżno.

Gdy świat jest głuchy na zbrodnie dokonywane w Polsce, gdy nie chce słyszeć o męczeństwie wiernych, hierarchii, księży i biskupów — pozostaje jednak Bóg na niebie, pozostaje Opatrzność Boska, która czuwa nad światem. Do Boga zatem, do Matki Najświętszej, Królowej Korony Polskiej i do św. Stanisława Biskupa i Męczennika uciekamy się dziś z wołaniem o położenie kresu męczeństwu Polski katolickiej i o skruszenie bezbożnej dłoni bluźnierców i świętokradców wzniesionej nad naszym narodem.

Pośród narodów uciemiężonych Polska ponownie — jak to już było niejednokrotnie w jej dziejach — Polska katolicka, wierna Kościołowi rzymskiemu, przelewa krew za wiarę Chrystusową. Ofiara ta, do której obecnie przybywa męczeństwo biskupa Kaczmarka nie będzie, wierzymy, daremna.

KALENDARZYK

PAŹDZIERNIK

4 n. 19 po Z. Ś., Franciszka
5 p. Placyda i tow. mm.
6 w. Brunona w.
7 ś. N. M. P. Różańcowej
8 c. Brygidy wd.
9 p. † Jana Leonardi w.
10 s. Franciszka Borgiasza

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

SZACHY
JUŻ PRZYNIOSŁY £ 8.0.0 NA AKCJĘ MIŁOSIERDZIA, ALE...
MOŻNA JE JESZCZE KUPIĆ!

Nadspodziewanie pomyślny rezultat przyniosła nasza notatka sprzed dwóch tygodni o możności nabycia pięknych, rzeźbionych w Polsce szachów, zasilając w ten sposób fundusze na wysyłkę leków do Polski. Od jednego czytelnika, który podobnie jak ofiarodawca szachów, prosi o zachowanie incognito, otrzymujemy list, w którym między innymi czytamy:

„Ofiarowuję za szachy na akcję miłosierdzia £ 8.0.0 i skłonny jestem zostawić te szachy temu czytelnikowi, który da największą kwotę ponad £ 10.0.0 powiedzmy do dwóch miesięcy od ogłoszenia, a więc przypuszczalnie nie później niż do 1 grudnia br. Chodzi mi o to, że przez zapłacenie wartości płacący nic nie daje na akcję miłosierdzia, tylko po prostu kupuje szachy. Mam wrażenie, że wśród naszej Polonii znajdzie się ktoś, kto będzie mógł bez uszczerbku dla siebie a z pożytkiem dla sprawy dać nawet £ 20.0.0. Wysokość ofert, względnie najwyższe z nich można by ogłaszać co tydzień w „Gazecie Niedzielnej". Niezależnie od wyniku tej „licytacji" wpłacam £8.0.0 a o szachy poproszę, o ile nikt nie da za nie więcej niż £ 10.0.0.

A. T. M."

Propozycję p. A. T. M. szlachetnej rywalizacji w ofiarności na piękny cel poddajemy rozwadze czytelników i oczekujemy ich wypowiedzi, oraz, ewentualnie rozpoczęcia projektowanej przez niego „licytacji".

LISTA OFIAR NR 38

„Drucik" 3.0; A. Chłapowska (dla chorych kleryków w Polsce) 10.0; F. B. W.14 (dla chorych na gruźlicę) 2.0.0; F. B. 1.0.0; W. D. W.14 1.0.0; Bezimiennie 5.0; Koło Akcji Katolickiej w Ipswich 1.12.4½; Roman (dla chorej na gruźlicę ręki) 3.0.0; W. P., Londyn 10.0; Z. B. 5.0.

Razem £ 10. 5. 4½.

PODZIĘKOWANIE

Najświętszemu Sercu Jezusa, Matce Najświętszej i św. Judzie Tadeuszowi za polepszenie zdrowia mojej córki i inne otrzymane łaski, gorąco dziękuję i o dalszą proszę opiekę

Julia Mieszkowska

SŁOWO BOŻE

XIX NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTACH

LEKCJA
(Ef. 4, 23 - 28)

Bracia: Odnówcie się duchem umysłu waszego i obleczcie się w nowego człowieka, który według Boga stworzony jest w sprawiedliwości i w świętości prawdy. Dlatego odrzuciwszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim, bo jesteśmy jedni drugich członkami. Gniewajcie się, ale nie grzeszcie: niechaj słońce nie zachodzi nad zagniewaniem waszym. Nie dawajcie przystępu szatanowi: kto kradł, niech już nie kradnie, lecz raczej niech pracuje, wykonywując rękoma swymi to, co dobre jest, aby miał skąd udzielić potrzebującemu.

EWANGELIA
(Mat. 22, 1 - 14)

W on czas: Mówił Jezus przedniejszym kapłanom i faryzeuszom w przypowieściach, mówiąc: Podobne stało się królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje, aby wezwać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: Oto ucztę mą przygotowałem, pobito moje woły i co było karmnego i wszystko gotowe, przybywajcie na gody. Ale oni nie dbając o to, odeszli: jeden do posiadłości swojej, a drugi do kupiectwa swego, a pozostali pochwycili jego sługi i zelżywszy ich, zabili. Gdy to posłyszał król, rozgniewał się i posławszy wojska swoje, wytracił onych mężobójców, a miasto ich podpalił. Wtedy rzekł sługom swoim: Gody wprawdzie są gotowe, ale zaproszeni nie byli godni. Idźcie przeto na rozstaje dróg, a kogokolwiek znajdziecie, wzywajcie na gody. I słudzy jego wyszedłszy na drogi, zgromadzili wszystkich, których napotkali, złych i dobrych, i napełniła się sala godowa biesiadnikami. A wszedł król, aby zobaczyć biesiadników, i ujrzał tam człowieka nie przyodzianego w szatę godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakże tu wszedłeś, nie mając szaty godowej? A on milczał. Wtedy rzekł król sługom: Związawszy mu ręce i nogi, wrzućcie go do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych.

KRONIKA Katolicka

ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA

Święto Chrystusa Króla wypada dnia 25 października. Uroczystości świeckie pod protektoratem duszpasterzy odbędą się w sobotę lub w niedzielę. Dorocznym, przyjętym zwyczajem, zostaną starannie przygotowane i wywrą wpływ na uczestników. Materiały pomocne w ułożeniu programu są już wysyłane na zapotrzebowanie przez Instytut Polski Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii.

MÓDLMY SIĘ ZA KS. BPA KACZMARKA BISKUPA AKCJI KATOLICKIEJ

Życiem swym biskup-męczennik zapisał piękną kartę pracy humanitarnej, oświatowej i społecznej. Przez dłuższy czas prowadził Akcję Katolicką i Caritas w Płocku. Zamianowany w r. 1938 ordynariuszem kieleckim, podniósł swą diecezję wysoko zwłaszcza w dziedzinie charytatywnej i oświatowej.

Proces przeciwko Biskupowi był dalszym ciągiem haniebnej kampanii, prowadzonej systematycznie przez reżym, godzącej w opokę naszej religii — w Episkopat.

J. E. ks. biskup Czesław Kaczmarek po paru latach więzienia i „przygotowań" w Bezpiece został postawiony przed reżymowy sąd wojskowy jako oskarżony o rzekomą zdradę swej ojczyzny i skazany na 12 lat więzienia.

Módlmy się za niego.

W ostatnich kilku tygodniach opiekun uchodźstwa polskiego ks. arcybiskup Gawlina wizytował ośrodki polskie w Niemczech i Belgii, m. in. kolonię dziewcząt w Landau i chłopców w Carlsberg i kompanie wartownicze, wziął też udział w I zjeździe katolików polskich w Niemczech w Botrop koło Essen, na który przybyło przeszło trzy tysiące osób. W Belgii ks. arcybiskup był w Charleroi, gdzie wziął udział we wspaniałym pochodzie przez miasto, będące siedzibą belgijskich socjalistów i komunistów. Był też w Eysden na II zjeździe Kółek Różańcowych i w Liège na zebraniu zarządów miejscowych polskich towarzystw. Ponadto ks. arcybiskup głosił nauki rekolekcyjne dla księży polskich w domu rekolekcyjnym w Essen-Borbeck i w klasztorze trapistów w Belgii.

Do dzieci w Gdyni przemawiał, jak się dowiadujemy, przed kilku tygodniami kardynał Wyszyński, mówiąc m. in.: „Cieszy mnie bardzo, kochane dzieci, że wy chcecie Boga. Wiedzcie, że i Bóg was chce. Nie dziwię się, że wy chcecie Boga, bo od najdawniejszych czasów ludzie chcieli Boga. Zachowajcie tę wiarę i módlcie się gorąco. Wtedy Bóg was pocieszy. Jeśli wytrwacie w wierze waszej, to nasza ojczyzna nie zginie."

ŚW. TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS

Dnia 3 października przypada uroczystość św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Na ołtarze wyniósł ją 29 kwietnia 1923 roku papież Pius XI w 26 lat po jej śmierci, a kanonizował 17 maja 1925 roku.

W liturgii Kościoła ma ona własną Mszę św., złożoną z tekstów Pisma Świętego odnoszących się do miłości i dziecięctwa. Świeża woń lilii i róż, drzew i liści owiewa obrazy, które wywołują natchnieni pisarze przytaczani w modlitwach tej Mszy św. W Lekcji czyta kapłan słowa Izajasza proroka: „...oto Ja obrócę na nią jakoby rzekę pokoju i jakoby strumień zalewający chwałę narodów... przy piersiach was będą nosić i na kolanach będą się z wami pieścić".

Ewangelia powtarza słowa Chrystusa: „Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. Ktokolwiek tedy uniży się jako to dzieciątko, ten jest większy w Królestwie niebieskim". (Mat. 18, 3-4)

Modlitwa po Komunii św. streszcza życie św. Tereski w zdaniu: „Niech nas, Panie, rozpali Sakrament niebieski takim ogniem miłości, jaki skłonił św. Teresę dziewicę Twoją do poświęcenia się Tobie z miłości w ofierze za ludzi".

Dzieckiem 15-letnim wstąpiła Teresa Martin do klasztoru sióstr karmelitanek w rodzinnym Lisieux w północnej Francji. Mając lat 24 umarła na tuberkuły kiszek po takich cierpieniach, że parę chwil przed śmiercią powiedzieć mogła: „Nigdybym nie uwierzyła, że można tak cierpieć. Mogę to sobie wytłumaczyć tylko potężnym pragnieniem zbawienia dusz, które mnie przenika."

Pochowano ją na cmentarzu miejskim w zwyczajnym grobie i — po ludzku biorąc — wszystko się skończyło. Otoczenie jej pamiętało, że mówiła: „Spędzę czas w niebie czyniąc dobrze na ziemi". Powiedziała też, że przełożona będzie mieć wiele pracy z korespondencją i parę innych zapowiedzi, co do przyszłej swej roli.

Zostawiła napisane — na rozkaz przełożonej — na najtańszym zeszycie, bez żadnych poprawek — dzieje swej duszy. W rok po jej śmierci ukazały się te wspomnienia w książce, której nakład dwa tysiące egzemplarzy został rozesłany do klasztorów sióstr karmelitanek na całym świecie, według istniejącego w tym zakonie zwyczaju.

I, o dziwo, do roku 1950 rozeszło się tej książki trzy miliony egzemplarzy, przetłumaczono ją na 35 języków i narzeczy. Dziś nie ma miejsca na kuli ziemskiej, gdzie by nie czytano „Dziejów duszy" i dokąd by nie zanosiły ze sobą nieznanej, nadprzyrodzonej mocy. Przed samą śmiercią św. Teresa powiedziała: „Ta książka jest bardzo ważna. Ona zrobi wiele dobrego".

Oprócz działania za pomocą „Dziejów duszy", św. Tereska spuszcza z nieba na ziemię deszcz łask i cudów. Opis ich mieści się w siedmiu grubych tomach, razem 4.800 stron, a rozszedł się w 198.000 egzemplarzy. W związku z tym deszczem łask napływ listów do Karmelu w Lisieux przekracza tysiąc dziennie, a 50 sekretarek załatwia korespondencję we wszystkich językach świata. Czczą ją ludzie bez różnicy ras i narodowości. I tak: w Afryce dedykowano jej 71 kościołów, 37 misyj i 12 seminariów duchownych. W Chinach i w Indiach jest: 117 kościołów pod jej wezwaniem. Ojciec św. ogłosił ją oficjalnie patronką misji i nazwał ją publicznie „Dzieckiem, które cały świat umiłował". Pius XI oddał pod jej opiekę sprawę nawrócenia Rosji. Dzieło jej trwa i trwać będzie — jak to sama zapowiedziała — aż do skończenia świata.

Wszechmoc Boża, która szuka sobie narzędzi w duszach dziecięcych, miłujących prawdę własnej nicości działa cuda i dziwy miłosierdzia i łaski przez tę wierną, prostą i bohaterską dzieweczkę.

M. D.

PAPIEŻ O ZNACZENIU FOLKLORU

Nic, co prawdziwie ludzkie nie jest obce chrześcijaństwu i Kościołowi katolickiemu. I nie dziwi katolików, że Papież poruszył w swym przemówieniu także sprawę folkloru.

Przemówienie to podajemy w streszczeniu:

Bardzo często społeczność nowoczesna odrywa człowieka z jego naturalnego środowiska, aby go przenieść do miasta albo wywieźć z kraju. I umieszcza go w służbie w ogromnych kompleksach przemysłowych lub administracyjnych... często nawet rozczłonkowuje rodziny. Mówiliśmy już na początku tego roku do uczniów szkół ludowych, że zawód i jego wymagania nie ustanawiają istoty działania człowieka. Ponad zawodem są jeszcze inne zadania, które wkładają w dzieła pewne zasoby, wartości osobiste umysłu i serca, które rozbudzają uczucia...

Cywilizacja, która nakłada człowiekowi prawa maszyny, grozi także pogwałceniem jego wolnych chwil. Ona stwarza łatwo sztuczne przyjemności, egoistyczne, pospolite przyjemności które nie wymagają żadnego wysiłku, żadnej inicjatywy.

I tu folklor ma swe prawdziwe znaczenie. W społeczeństwie, które zaniedbuje najlepsze i najzdrowsze tradycje, stara się zachować żywą ciągłość, ale wychodzi z głębi duszy pokoleń, które przecież mają własne aspiracje, własne wierzenia, pragnienia, chwalebne wspomnienia w przeszłości i nadzieje na przyszłość, folklor ma wielkie zadania.

Najgłębsze zasoby, cechy ludu wyrażają się całkiem naturalnie w zwyczajach, opowiadaniach, legendach, zabawach, obchodach, w czym rozwija się cała wspaniałość obyczajów i oryginalność grup i figur. Dusze zostające w stałym kontakcie z twardymi warunkami życia posiadają często instynkt sensu artystycznego, który z prostej materii potrafi wydobyć wspaniałe rezultaty. W tych świętach ludowych, gdzie folklor w dobrym rodzaju ma miejsce, każdy bawi się wspólną dziedziczną spuścizną i wzbogaca się.

Lecz nie trzeba zapominać, że w krajach chrześcijańskich lub w tych, które kiedyś chrześcijańskimi były, wiara religijna i życie ludu tworzą jedność, która da się porównać z jednością duszy i ciała. Tam, gdzie dziś ta jedność jest rozwiązana, gdzie wiara jest osłabiona, tam tradycje ludowe pozbawione swej życiodajnej podstawy utrzymują się i odnawiają, ale tylko sztucznie. W okolicach, gdzie ta jedność się jeszcze utrzymuje, folklor nie jest tylko ciekawym przeżyciem minionej epoki, lecz manifestacją aktualnego życia, która uznaje to co powinna w przeszłości, usiłuje je kontynuować i dostosować rozumnie do warunków nowszych. Dzięki działalności grup folklorystycznych zachowują się i żyją przepiękne obyczaje.

Papież chwali tych, którzy pracują na tym polu, by utrzymać tradycje ludowe, rozszerzać folklor i zwraca się do nich z prośbą: Uważajcie czujnie na duszę swego ludu, zachowując ją od lenistwa kulturalnego, co jest znakiem degeneracji organizmu społecznego.

KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE

Ofiary w dalszym ciągu nadesłali:

Z Londynu: L. Czarnota-Bojarska — £ 1; Adam Polt — 5; M. Mróz — 10; N.N. — £ 1; Ryszard Karczewski — £ 1; Józef Dralus — £ 1; Sklepowicz £ 2; J. Karakulko — £ 1; Stefan Drążewski — £ 3; L. Olejniczak — £ 1; J. Rewdulski — £ 1; J. Karłowski — £ 1; N.N — 6; T. Chromiński — £ 1; Helena Przybyś — £ 1; Jan Biejat — £ 1.10.0; Konstancja Masiulanis — 10; Jadwiga Materek — £ 1; J. Rakszewski — £ 1.

Spoza Londynu: Stefania Posakiewicz, Hazlemere Park — 10; Wincenty Szyłko, Oxford — £ 1; Z Iscoyd Park: Nagawiecka — 10; N.N. — 10; Kasa — 5; Franciszka Apel i Stanisława Dudek, Leighton Buzzard — £ 2; Janusz De Corwin i Stanisław Szafran, Montreal, Kanada — £ 1; Henryk Musierowicz, Wolverhampton — £ 1; N.N. Crieff, Szkocja — £ 1; „Drucik", Selby — 6; Jadwiga Trocka, Highways Hostel, Chorley — £ 1; S. i J. Strzemień, Southall — 10.

Dalszy ciąg pokwitowań nastąpi. Wszystkim ofiarodawcom — Bóg zapłać!

GAZETA NIEDZIELNA

4 października 1953.

POUCZAJĄCA UCIECZKA

Wystąpienie dr Marka Korowicza, znawcy prawa międzynarodowego i profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, który po wpisaniu go na oficjalną listę delegacji bierutowej do Organizacji Narodów Zjednoczonych przeszedł zdecydowanie i szczerze do Polaków pozostających w wolnym świecie, jest poważnym wydarzeniem nie tylko dla komunistów, bełkocących bezradnie o jego „porwaniu" (gdy przemawiał do przedstawicieli prasy), lecz również dla tych, którzy przebywając sami na wolności nie chcą kiwnąć nawet palcem, by przyczynić się do odzyskania wolności przez uszczęśliwionych Jałtą.

To nie młody człowiek, jak Jarecki, nie mogący więcej widzieć, niż mu na to pozwalały ramy życia wojskowego w stopniu porucznika-oficera politycznego, ale autor szeregu rozpraw i książek, człowiek niewątpliwie już całkowicie sformowany psychicznie i stykający się w życiu codziennym z elitą umysłową Polski, bądź w murach najstarszej uczelni polskiej, bądź w spotkaniach z innymi intelektualistami. Wystąpienie jego, spokojne i przemyślane, jest mniej efektowne od brawurowej ucieczki pilota, mimo to jest znacznie poważniejszym wydarzeniem, którego w prasie światowej nie można przemilczeć lub zbyć pięciowierszową notatką.

A więc skoro prof. Korowicz nie może być ukryty przed czytelnikami gazet, jest obowiązkiem każdego uważającego, iż obowiązkiem „liberała" jest utrzymywanie nieprawdziwej równowagi między komunizmem, a jego przeciwnikami (jakby można było w ogóle porównywać prześladowanie sowieckie do „prześladowania" biednych komunistów rozsiadających się w fotelach dyrektorskich wielu wpływowych urzędów amerykańskich) — ośmieszanie każdego, kto pragnie i umie walczyć o wolność.

Zdolny i dowcipny korespondent prasy angielskiej w Ameryce i stały komentator radia brytyjskiego, Alistair Cooke, donosi o Korowiczu w dłuższym artykule („Manchester Guardian" z 22.9.53) pod barwnym tytułem, mówiącym o „opornym dyplomacie, Polaku, który nie lubił wódki, lecz próbuje wolności w Ameryce". Raport jest dokładny i przytacza słowa Korowicza, iż delegacja bierutowa nie reprezentuje Polski. Ośmiesza nawet absurdalne twierdzenia komunistów o porwaniu profesora. Jest tylko mała niedokładność, niby nieznaczny błąd zecerski. Oto tam, gdzie prof. Korowicz mówi, iż 95 procent ludności Polski jest przeciw komunistom, artykuł Cooke'a wymienia tylko 94 procent. Omyłka? Może, ale nie bez znaczenia. Bo 95 procent oznacza w języku codziennym całość społeczeństwa — minus szumowiny, zaś 94 procent jest cyfrą zbyt dokładną, by nie wywołać w obudzonych z drzemki pokrikietowej pewnej wątpliwości co do jej akuratności. Rzecz bez znaczenia? Może, ale dziwnie często mylą się w prasie angielskiej pisząc o naszych sprawach, i co dziwniejsza — prawie zawsze pomyłki są na naszą niekorzyść. Tak już się składa.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

OBRADY, OBRADY, OBRADY...

Tak rok polityczny, jak szkolny, zaczyna się, wiadomo, nie w styczniu lecz jesienią, z września na październik. To czas wznowionych, po przerwie letniej, zjazdów i zgromadzeń. Pod koniec września, z kilku jednocześnie zebrań i obrad, Zgromadzenia Zespołu Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, Zgromadzenia Rady Europejskiej w Strasburgu, Zachodnio-Europejskiej Wspólnoty w Rzymie, napływają wiadomości, w których znajdzie się lub... nie znajdzie się to i owo co dotyczy Polski.

NOWY JORK

Ósme doroczne Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych zaczęło się w Nowym Yorku, 15 września r.b., w nastrojach mocno niepewnych. Zawieszenie broni w Korei i wymiana jeńców, dokonane w lecie r.b., to dopiero początek. A w sprawie składu narady polityczno - pokojowej o przyszłości Korei obrady nadzwyczajnego Zgromadzenia N. Zj., w sierpniu r.b., zakończyły się rozbieżnością — (Zachód dopuścił udział tylko uczestników walk w Korei, a wśród nich Rosję niby nie uczestniczącą, o ile strona komunistyczna ją wysunie i tym samym uzna za uczestniczkę, a Rosja usiłowała bez powodzenia zatrzeć ten stan rzeczy zaproszeniem różnych państw) — i ta rozbieżność trwa nadal, stawiając na razie losy tej narady pokojowej pod znakiem zapytania.

Otwierający rozprawę ogólną Zgromadzenia N. Zj., 17 września r.b.,amerykański sekretarz stanu p. Foster Dulles nie pominął sprawy narodów środkowo-wschodnio-europejskich, ujarzmionych przez Rosję.

„Cały stan rzeczy — mówił — we wschodniej i środkowej Europie budzi wielkie troski. Narody są tam istotnie religijne. Żywią wiarę duchową trwałą i mają wielkie tradycje, których nigdy nie zapomną. Nie jest to zgodne ze sprawą pokoju i z innymi celami naszej karty, że poprzednio niepodległe narody Europy widzą, iż nie mogą już żyć w duchu swej tradycji i swej wiary. A oskarżone o niepokój wśród nich jest tylko sztuczne wzniecanie go z zewnątrz... Nie może być trwałego pokoju z odrzuceniem zasady, że rząd powinien opierać się na swobodnej zgodzie, oraz z pozbawieniem innych możliwości zastosowania tej zasady. Nie taimy tego przekonania i żaden rząd Stanów Zjednoczonych nie mógłby mu kazać milczeć."

W ten sposób naczelna zasada polityki St. Zj. Ameryki pod sterem Prezydenta Eisenhowera, głosząca konieczność wyzwolenia narodów ujarzmionych przez Rosję, nie pozostała pod korcem, lecz znalazła wyraz na wstępie obrad pierwszego od zmiany rządu w Waszyngtonie dorocznego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych.

Główny przedstawiciel rosyjski, p. Wyszyński, który w rozprawie tej przemawiał 21-go września r.b., nie miał nic do powiedzenia w tej sprawie, a wrażenie ogólne i niesporne jego półtoragodzinnej mowy było takie, że istotnej zmiany polityki rosyjskiej po Stalinie, wbrew szerzonym przez Moskwę po świecie nastrojom, wcale nie widać.

STRASBURG

Zgromadzenie doradcze urzędowej i państwowej Rady Europejskiej, (której ciałem kierującym jest Komitet Ministrów Spr. Zagr.), rozpoczęło swe obrady doroczne 15 września r.b.

Rozprawę ogólną rozpoczął 17 września r.b. p. Spaak, b. belgijski socjalistyczny prezes ministrów i minister spraw zagranicznych, który też ją zamknął zebraniem wyników w końcowej mowie w nocy z 22 na 23 września r.b. W obu mowach mówił o potrzebie narady czterech Eisenhower — Churchill — Laniel — Malenkow, o t. zw. nowym Locarno w Europie Środkowo-Wschodniej, o ustanowieniu stref zdemilitaryzowanych po obu stronach rozgraniczenia. Ale nie powiedział... gdzie ma przypaść to rozgraniczenie między Zachodem a Rosją i nic o wolności narodów środkowo-wschodnio-europejskich.

Natomiast, tym razem, główny przedstawiciel brytyjski, podsekretarz stanu spraw zagranicznych, p. Nutting, w mowie 22-go września r.b., stwierdził, że nie ma istotnej zmiany polityki Rosji, oraz zaznaczył, że:

„.... układ zachodnio-wschodni nie powinien być zgodą na trwałe przyjęcie ujarzmienia narodów przykutych (satellites)."

Wcale pożyteczne uzupełnienie myśli o... pojednaniu zachodnio-wschodnim.

RZYM

Zastępcy ministrów spr. zagr. sześciu krajów Wspólnoty Stali i Węgla (Francja, Belgia, Holandia, Luksemburg, Niemcy, Włochy) zebrali się 22-go września r. b. celem posunięcia naprzód zleconego im zadania przygotowania ustroju Wspólnoty Politycznej tych krajów. Nazywa się to Wspólnota Europejska. choć jest tylko zachodnio-europejską. To stale ciąży nad tym przedsięwzięciem Europy... okaleczałej.

St. St.

Z tygodnia

— W Asyżu odbyły się wielkie dwudniowe uroczystości 700-setnej rocznicy kanonizacji św. Stanisława biskupa i męczennika. Uczestniczył w nich protektor uchodźstwa polskiego ks. arcybiskup Gawlina, liczni duchowni i świeccy z różnych krajów, liczne delegacje polskie z Anglii, Francji, Niemiec, Szwajcarii i Włoch.

— Rząd R.P. napiętnował zbrodnię pokazowego procesu komunistycznego i wyroku skazującego na biskupa Kaczmarka w Warszawie i polecił polskim placówkom dyplomatycznym zakomunikowanie swego stanowiska odpowiednim rządom. Ambasadorowi polskiemu przy Stolicy Apostolskiej polecono wyrazić żal z powodu cierpień, na jakie jest narażone duchowieństwo katolickie w kraju.

Rada Polityczna skierowała do Organizacji Narodów Zjednoczonych protest przeciw procesowi i wyrokowi na biskupa Kaczmarka.

— Niezależnie od wysłania wraz ze Zjednoczeniem Polskiego Uchodźstwa Wojennego i Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów depeszy protestacyjnej przeciw procesowi ks. Biskupa Kaczmarka do ONZ — Światowy Związek Polaków z Zagranicy zwrócił się do wszystkich swych organizacji członkowskich z wezwaniem do przesyłania depesz lub listów protestacyjnych, pod tym samym adresem.

Pomimo zapadnięcia wyroku akcja protestacyjna może wywrzeć wpływ na jego wykonanie niezależnie od konieczności poruszenia opinii wolnego świata tą nową zbrodnią komunistyczną.

— Sześciu Polaków skorzystało z okazji, by uciec z niewoli komunistycznej: prof. Marek Korowicz, członek reżymowej delegacji w ONZ w Nowym Jorku, Jan Hajdukiewicz, tłumacz misji reżymowej w Korei, por. pilot Olanowski, który na piechotę dotarł do Berlina i trzech Polaków, którzy dopłynęli do Norwegii schowani w samochodzie sowieckim na statku „Oksywie". Równocześnie komuniści zestrzelili jednego polskiego lotnika, który na „Migu" usiłował uciec na zachód oraz zatrzymali parę małżeńską, która próbowała uciec z Polski na statku szwedzkim.

— W całej prasie światowej pojawiły się i trwają wciąż pogłoski o ucieczce Berii z Rosji. Władze amerykańskie badają te pogłoski w różnych krajach by przekonać się o prawdzie. Beria podobno ofiarowuje w zamian za azyl w Stanach Zjednoczonych zdradzić ważne plany sowieckie oraz ujawnić kompletną listę szpiegów i dywersantów sowieckich w całym wolnym świecie.

— Podjęto rokowania anglo-egipskie w sprawie baz brytyjskich w strefie Kanału Sueskiego. Podobno tym razem są nadzieje na pomyślne rozwiązanie długotrwałego konfliktu.

Z POLSKI

TYSIĄCLECIE POZNANIA

W roku bieżącym miasto Poznań obchodzi tysiąc lat swego istnienia oraz siedemset lat od nadania mu praw miejskich. W związku z tym przez cały miesiąc wrzesień odbywały się w Poznaniu uroczystości i imprezy. W dniu 31 sierpnia pochody młodzieżowe rozpoczęły uroczystości jubileuszowe. W dniu 1 września odsłonięto pamiątkowe tablice oraz otwarto wystawę historyczną pod tytułem: „Dziesięć wieków Poznania". W dniu 20 września odbył się zlot młodzieży z okolic podmiejskich, zakończony zabawami ludowymi.

PLANY ODBUDOWY WROCŁAWIA

Wrocław, będący już obecnie centrum południowo - zachodnich ziem Polski, nie był dotąd poważnie odbudowywany. Właściwa odbudowa przewidywana jest dopiero w planie sześcioletnim, który projektowany jest po zakończeniu obecnego planu sześcioletniego, a więc na lata 1955 — 1960.

Jednakże już dziś propaganda reżymowa mówi o szerokich planach. Odbudowana ma być najstarsza część miasta, barokowy gmach Uniwersytetu Wrocławskiego, a ponadto wybudowana nowa dzielnica mieszkaniowa, tzw. Ciąg Grunwaldzki.

WYSTAWA PRAC MŁODEGO TECHNIKA

W tzw. pałacu młodzieży im. Bolesława Bieruta w Katowicach otwarta została ostatnio ogólnopolska wystawa prac młodego technika. Na wystawie tej zgromadzono — jak podaje prasa w Polsce — „najlepsze spomiędzy prac 70.000 uczestników ogólnopolskiego konkursu, zorganizowanego przez Ministerstwo Oświaty i zarząd główny ZMP, dla młodzieży szkolnej". Sensacją wystawy ma być „duży, kilkumetrowej długości, model statku „Czech", sterowany falami radiowymi".

KLERYCY PRACUJĄ NA ULICACH

Z polecenia wikariusza kapitulnego ks. Łagosza, zarządzającego archidiecezją wrocławską klerycy miejscowego seminarium duchownego pracują na ulicach miasta Wrocławia, budując nowe jezdnie i usuwając gruzy, pozostałe jeszcze z ostatniej wojny. Raporty o tej pracy przesyłane są do Warszawy jako dowód solidarności z reżymem.

W jednym z tych raportów pisano: „Cieszymy się, że pracą swą mogliśmy przyczynić się do realizacji planu 6-letniego. Czynem tym pragniemy podkreślić naszą solidarność i współpracę z całą Polską Ludową w dziedzinie stabilizacji życia polskiego na ziemiach zachodnich". Podając ten raport, prasa komunistyczna oświadcza, że wszystkie seminaria w Polsce powinny wykazać podobną solidarność i wyjść na ulice do roboty.

SŁUPY GRANICZNE BOLESŁAWA CHROBREGO

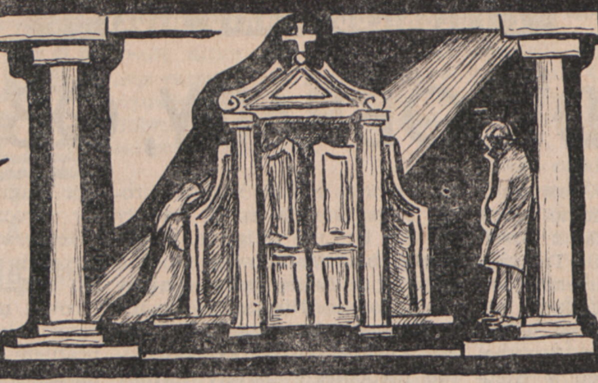
Prasa reżymowa podała wiadomość, że „dźwig pływający skierowany na teren budowy progu wodnego na Odrze w Brzegu Dolnym wydobył z dna rzeki około 600 metrów sześciennych pni dębowych". Wydobyte dęby — mówi komunikat — stanowiły prawdopodobnie części systemu warownych umocnień, budowanych na linii Odry przez króla Bolesława Chrobrego w pierwszej połowie jedenastego wieku.

ZESPÓŁ ARTYSTYCZNY „ŚLĄSK"

W marcu bieżącego roku zorganizowany został „Państwowy Zespół Pieśni i Tańca — „Śląsk". Jest to drugi, po podobnym zespole „Mazowsze", reprezentacyjny zespół artystyczny reżymu warszawskiego. Obecnie prasa warszawska podaje, że zespół „Śląsk" rozpoczął w lipcu bież. roku swoje zajęcia. Siedzibą zespołu jest zamek byłych junkrów pruskich w Koszęcinie. Repertuar obejmować ma pieśni i tańce trzech regionów: góralskiego z Beskidu Śląskiego, górnośląskiego oraz opolskiego.

(IC)

Tajemnica Spowiedzi



powieść — Józef Szpilman

2)

— Pod pewnym względem istotnie syn mój źle się rządzi — odrzekła śmiejąc się pani Montmoulin. — Żyje tak skromnie i oszczędnie, jak tylko może, ale ma jedną słabostkę — biednych! Każdy kąsek, który sobie od ust odejmuje oddaje biednym, a kiedy odwiedzając chorych spotka gdzie głód i nędzę, nie omieszka do religijnej pociechy dołączyć i innej, materialnej. To też skromna pensyjka, jaką teraz republika wypłaca kapłanom, zbyt prędko topnieje w jego kieszeni.

— Tak, tak, dawne wielkie dochody zniosła i zabrała rewolucja, i ja zawsze myślałem sobie, że być księdzem dzisiaj, to kiepski interes. Ale sądzę jednak, że księża mają wygodne życie i mogą zawsze odłożyć rocznie jakieś parę setek. Naturalnie, jeżeli który z nich każdy grosz oddaje ubogim, to już jego wina. A czemuż syn pani nie pozostawi troski o biednych burmistrzowi i gminie?

— Ach, drogi panie, jałmużna, jaką panowie urzędnicy bez współczucia, a często i z ostrymi słowami wyznaczają ubogim, znaczy tyle, co pół jałmużny, i często więcej zaszkodzi, aniżeli pomoże. Dar, ofiarowany z miłością i delikatnością jest balsamem dla serca. Nie, nie, co do tego to przyznaję swemu synowi zupełną rację. Kapłan jest istotnie najwięcej odpowiedni na opiekuna ubogich, jak mi tego kiedyś on sam przekonywująco dowodził. W dawnych dobrych czasach majątek kościelny był zarazem majątkiem biednych; kapłani żyli wprawdzie z bogatych dochodów, ale nadmiar ich oddawać mieli biednym i Kościołowi. Do tego i teraz zastosowuje się mój syn, więcej nawet, niż mu to nakazuje obowiązek.

— Hm, hm, źle to nie jest, pani Montmoulin — rzekł piekarz objąwszy wzrokiem ubogo, ale czysto przybraną kobietę — jednakże myślałbym, że najpierwszym jego obowiązkiem jest pomóc raczej pani, zważywszy jej podeszły wiek.

— O, dopóki Bóg mi zdrowia użyczy, dam ja sobie radę — mówiła zarumieniwszy się kobieta. Mój mały sklepik włóczkowych wyrobów ma stałych odbiorców, a palce mam jeszcze dość składne tak że i po ciemku robić mogę na drutach. Przy tym mamy nową maszynę, którą moja córka zakupiła z niewielkiego kapitaliku, jaki jej został po nieboszczyku mężu. Na niej można robić prześliczne kaftaniki i w krótkim czasie wykańczać różne roboty wełniane. To też, dzięki Bogu, starczy nam dwom kobietom i tym dwojgu dzieciom na nienajgorsze utrzymanie. A żebyś pan nie sądził źle mojego Franciszka, powiem panu jeszcze, że wielokrotnie już prosił mnie, abym zapłaciła komorne jego oszczędnościami. Jest też jego najgorętszym życzeniem, abym się do niego sprowadziła i pod jego dachem przeżyła swoje ostatnie lata. Być może, że dam się do tego nakłonić, gdyż teraz będzie miał dość miejsca.

— Naturalnie, przecież mieszka w klasztorze. A jak ten klasztor ślicznie leży! Z okien na wyższym piętrze musi być widok wspaniały. A jakie tam zdrowe powietrze — zupełnie co innego, niż na wąskich ulicach naszego miasta. Mogę pani tylko powinszować, sąsiadko! W tych warunkach odmłodnieje pani! Ależ wszak to już widać piękne Sainte Victoire.

Istotnie na zakręcie szosy widać już teraz było klasztor, zakryty dotąd zrębem skały. W lasku śliw i brzoskwiniowych drzew widniały sympatyczne, białe mury i rozległe ściany.

Od strony południa u jego stóp, na pochyłości, rozrzucone pomiędzy ogrodami i grupami drzew leżały domy i chatki wiejskie, a starożytny kościół górował ponad klasztorem, którego skrzydła tworzył, i nad całym otoczeniem klasztornym. Na drugim planie wznosiła się ku niebu góra, a zbocza jej, przeważnie pozbawione drzew, lśniły teraz delikatną roślinnością. Tworzyło to śliczny krajobraz, którego pełne prostoty linie ożywiał gorący południowy ton.

— Sainte Victoire! Sainte Victoire! — wołał radośnie Karol, który dotąd zajęty był razem z siostrą układaniem coraz to nowych bukietów z fiołków, kluczyków i narcyzów. — Zdaje mi się, że widzę wuja Franciszka. Patrz tylko, otwarte jest okno jego pokoju, to ostatnie, tuż przy tym starym drzewie oliwnym. I chłopiec zdjąwszy czapeczkę wywijał nią w stronę klasztoru, a w ślad za nim i Julka powiewała białą chusteczką.

— Nie dowierzam nawet twoim młodym oczom, Karolu, żebyś ty miał widzieć wuja — rzekł pan Le Noir zwróciwszy się ku dzieciom. — Jednakże z okien klasztoru będziesz mógł dojrzeć mój wózek na szosie, kiedy będę wracał z Brignoles. O godzinie szóstej uważaj pilnie, a jak go zobaczysz, to przyjdź z babką i Julką do oberży „Pod Wiatrakiem", gdzie się pół godzinki zatrzymam. Zabierzecie się ze mną z powrotem do Akwizgranu.

— Ach jaki pan dobry, panie Le Noir! Przepysznie! Będziemy mogli zostać u wuja o wiele dłużej i babcia nie zmęczy się drogą. — Zawołał Karol, a pani Montmoulin, po krótkim wzdraganiu się, przyjęła uprzejme zaproszenie piekarza.

— Odzwyczaiłam się zupełnie od jeżdżenia — mówiła. — Odkąd zamknął oczy poczciwy Jerzy, nieboszczyk mąż mój, pierwszy to raz dzisiaj jadę na spacer. Niegdyś w niedzielne popołudnia Jerzy zaprzęgał do swego wózka konia i woził mnie wraz z dziećmi do Kehl albo Molsheim, Illkirch lub gdzie indziej.

— Jeśli mnie uszy nie mylą, to nie są miejscowości francuskie, które pani wymieniła, pani Montmoulin — zauważył zdziwiony pan Le Noir.

— To są miejscowości, leżące w pobliżu Strasburga — odrzekła pani Montmoulin. — Mieszkałam tam z mym ukochanym mężem tak długo, dopóki nieszczęsna wojna nie położyła kresu naszemu szczęściu. Jerzy miał tam skład południowych owoców, a kiedy raz przybył do Prowancji, aby zakupić w Brignoles suszonych śliwek, poznaliśmy się i pobłogosławiona przez rodziców udałam się z nim jako jego żona nad Ren daleki. Powodziło się nam doskonale dopóty, dopóki nie wybuchła owa straszna wojna. Niespodziewanie wojsko niemieckie otoczyło Strasburg. Ach, panie Le Noir, co to były za czasy! Wkrótce granaty niemieckie zaczęły padać aż w sam środek miasta, a nie było nadziei, że nadejdzie odsiecz, na którą początkowo liczyliśmy, gdyż wojska nasze pobite zostały pod Metzem. A Niemcy obrali właśnie za cel głównego ataku bramę, obok której mieszkaliśmy. Zanim jednak przyszło do stanowczego bombardowania miasta, przybyło kilku panów ze Szwajcarii i ci uzyskali od nieprzyjacielskich wodzów pozwolenie na wyprowadzenie z miasta kobiet, starców i dzieci. Ogłoszono o tym przy biciu w bębny i zaraz też mój mąż kazał mi opuścić wraz z dziećmi miasto i jego samego. Ach, panie, co to było za rozstanie! Z miłości dla dzieci spełniłam wolę Jerzego. Franciszek miał wtedy lat szesnaście i chodził do gimnazjum, Karolina była młodsza. Uściskaliśmy się wreszcie i poszliśmy razem z posępną gromadą — mogło nas być około dwóch tysięcy — którą panowie ze Szwajcarii przeprowadzili przez wojsko nieprzyjacielskie do Bazylei. Jeszcze nie dosięgliśmy celu naszej podróży, kiedy usłyszeliśmy poza nami straszny huk armat, który nam oznajmił, że zaczęło się zapowiedziane oblężenie. Wśród ciemnej nocy widne były na nieboskłonie, w stronie Strasburga wznoszące się ogniste słupy:

(Ciąg dalszy nastąpi)

KSIĄŻKA

Wanda Miłaszewska — BOGACTWO. Powieść. Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas". Londyn — 1953. Str. 230. Cena 12/6.

Powieść ta była drukowana w odcinkach w „Gazecie Niedzielnej". Wydanie jej wkrótce potem w wydaniu książkowym było pewnego rodzaju ryzykiem finansowym, które jednak okazało się usprawiedliwione. Miła i pogodna książka, pełna wiary w ludzi, choć wcale nie tuszująca ciemnych stron życia. Realizm Miłaszewskiej jest realizmem katolickim, szukającym dobra i znajdującym je w obfitości.

Jest to książka warta tego, aby się znaleźć w każdej prywatnej bibliotece.

* * *

Janusz Jasieńczyk — BRUNATNE I CZERWONE. Powieść. Wydawnictwo „Gryf Publications Ltd.". Londyn — 1953. Str. 217. Cena 12/6.

Jest to książka warta tego. „Ludzie i miasto", którego pierwszy tom „Walter 7.65" spotkał się z gorącym przyjęciem u polskich czytelników, a w wydaniu angielskim p.t. „Finger on the trigger" znalazł duże uznanie w oczach angielskich krytyków.

Czytelnicy znajdą tu dalsze dzieje Marka Kordy na tle walki armii podziemnej. Akcja kończy się w przededniu Powstania Warszawskiego, które służyć będzie za tło trzeciej powieści z tego cyklu, pod zapowiedzianym już tytułem „Samotne miasto".

* * *

Herminia Naglerowa — SPRAWA JÓZEFA MOSTA. Powieść. Wydawnictwo „Gryf Publication Ltd." Londyn — 1953. Str. 361. Cena 12/6.

Większa część akcji toczy się w celi kobiecej więzienia lwowskiego w czasie okupacji sowieckiej. Prowadzone przez enkawudzistów śledztwo w sprawie Józefa Mosta, jednego z organizatorów akcji podziemnej, obejmuje swym zasięgiem coraz większą liczbę „podejrzanych", z których wielu nic z głównym oskarżonym nie miało nigdy wspólnego.

Naglerowa jest bezsprzecznie realistką, a jej obrazy z celi więziennej mają wszelkie znamiona autentyzmu.

* * *

Władysław Bełza — DZIECI POLSKIE W DAWNYCH CZASACH. Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas". Londyn — 1953. Str. 206. Ilustracje Walerego Eliasza. Cena 15/-.

Zebrane przez Władysława Bełzę, autora „Katechizmu Polskiego Dziecka" opowiadania historyczne różnych autorów złożyły się na „Dzieci polskie w dawnych czasach" — ulubioną książkę pokoleń dorastających przed pierwszą wojną światową.

Dzisiaj opowiadania te nie straciły nic ze swego czaru, ani też ze swej wartości wychowawczej. Spełniają one dobrze swoje zasadnicze zadanie — związania młodego czytelnika silnymi węzłami z historią naszego kraju.

Głównymi postaciami tych opowiadań są dzieci. Od bajecznych czasów Krakusa, aż do osiemnastego wieku.

Książka ta winna się znaleźć w ręku każdego polskiego dziecka.

„Zimna dystylacja"

WODA MORSKA MOŻE SŁUŻYĆ DO PICIA

Przeszło sto lat temu uczeni brytyjscy odkryli zjawisko automatycznej wymiany chemicznej w glebie. Jeżeli np. ziemię zawierającą sole sodowe, skropić dość silnym roztworem magnezu, to zostanie on zatrzymany w glebie, a sód zajmie jego miejsce w roztworze. I odwrotnie — jeżeli ziemia zawiera magnez, a poddana jest działaniu silnych roztworów sodu, to wymienia magnez na sód.

Właściwość ta jest ważna dla rolników ze względu na fakt, że ziemie sodowe są ciężkie i mało urodzajne, podczas gdy ziemia bogata w magnez czy wapień ma lżejszą, porowatą strukturę, łatwiej przepuszczalną dla wody i powietrza.

CHEMICZNE ZMIĘKCZANIE WODY

Ta właściwość ułatwiania dwustronnej wymiany, szczególnie wyraźna w niektórych minerałach, znalazła szybkie zastosowanie w przemysłowym zmiękczaniu wody.

Jak wiadomo, woda „twarda" zawiera duży procent soli wapiennych czy magnezowych, które wiążą się z mydłem, utrudniając powstawanie piany. Przy gotowaniu sole wapienne ścinają się, powodując powstawanie osadu, czyli „kamienia" na imbrykach, kotłach parowych i t.p. Kamień ten jest przyczyną dużych strat w zużyciu paliwa, zatyka nieraz całkowicie wąskie rurki kotła powodując wybuchy.

Do zmiękczania wody kotłowej zaczęto więc używać filtrów z krzemionki nasyconej silnym roztworem soli sodowych. Woda przy przejściu przez taki „filtr" wymienia w nim sole wapienne, zabierając sód, który nie zostawia osadu.

Do regeneracji wyczerpanego filtru wystarczyło odwrócić kierunek reakcji i przepuścić przezeń silny roztwór zwyczajnej soli kuchennej.

SYNTETYCZNE ŻYWICE

W ostatnim dziesięcioleciu przemysłowe wykorzystanie mechanizmu wymiany chemicznej zostało zrewolucjonizowane przez użycie syntetycznych żywic (synthetic resins).

Żywice te mają zdolność nie tylko wymiany jednej soli na drugą, ale nawet kompletnego ich wyeliminowania.

Ciekawą ich cechą jest, iż mimo, że działają na roztwory wodne, same się nie rozpuszczają, choć biorą czynny udział w reakcjach chemicznych. Najczęściej są to drobne grudki (śrut), które pęcznieją wielokrotnie po umieszczeniu ich w wodzie i w tym stanie biorą udział w wymianie jonów.

Co to są jony? Są to cząsteczki naładowane pozytywnym lub negatywnym ładunkiem elektrycznym, których ruch powoduje reakcje chemiczne.

Niektóre żywice syntetyczne mają własność zatrzymywania jonów tylko jednego rodzaju: albo dodatnich albo ujemnych. Przy zastosowaniu mieszaniny obu rodzajów żywic, wszelkie sole zostają związane, a pozostała woda jest kompletnie czysta.

Do regeneracji wystarczy przemycie mieszanki żywić najpierw kwasem, który przywraca jeden ze składników do pierwotnego stanu, później zaś zasadą (zazwyczaj sodą kaustyczną), która regeneruje drugi składnik.

MORZE ŹRÓDŁEM WODY DO PICIA

Im większe „zasolenie" wody, tym opłacalność przemysłowa powyższej metody się zmniejsza. Dlatego „odsalanie" wody morskiej stosuje się tylko w wypadkach wyjątkowych, jak np. dla zapewnienia wody do picia rozbitkom, czy w czasie wojny lotnikom, którzy zostali strąceni nad oceanem.

Aparat do „zimnej dystylacji" jest bardzo prosty: składa się on z worka brezentowego i filtru, w którym znajduje się związek srebra. Sól zawarta w wodzie morskiej strąca srebro i z filtra płynie czysta, niemal źródlana woda.

INNE ZASTOSOWANIA

Metody opisane powyżej znalazły cały szereg zastowań zarówno w przemyśle jak i w laboratoriach. Używa się ich do klarowania roztworów cukru z zanieczyszczeń organicznych i innych.

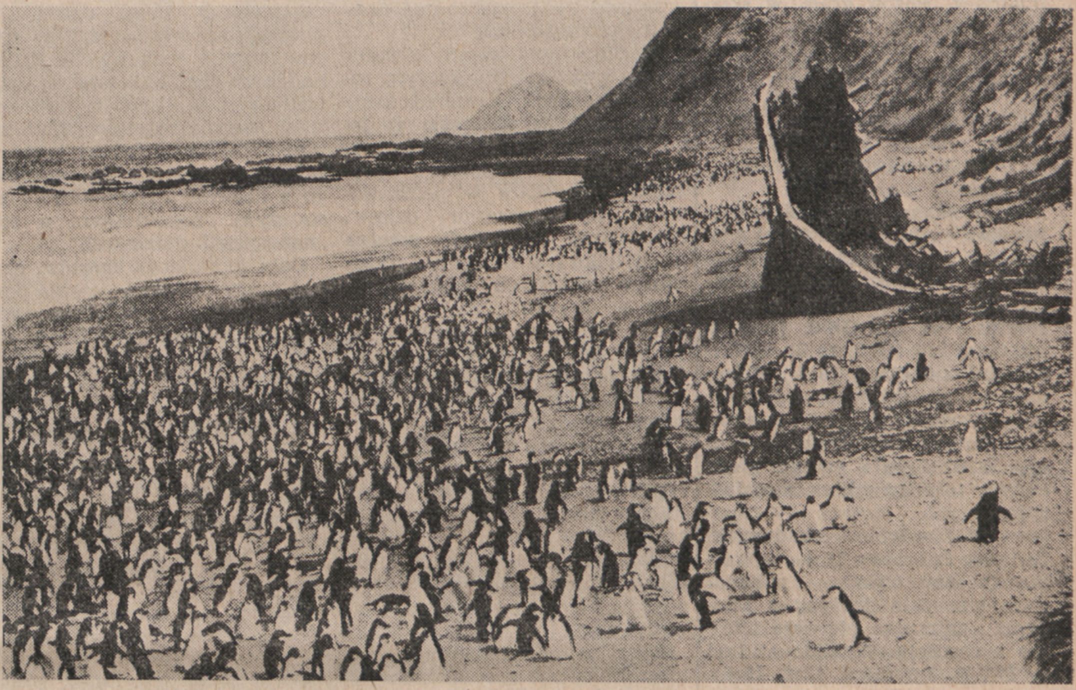
Innym zastosowaniem przemysłowym jest odzyskiwanie cennych surowców, ze ścieków fabrycznych. Dwie duże fabryki rayonu odzyskują w ten sposób przeszło siedemnaście ton miedzi dziennie!

Głównym zastosowaniem laboratoryjnym jest separacja rzadkich pierwiastków ze złożonych związków, które inną metodą nie dawały się rozdzielić.

W medycynie używa się syntetycznych żywic do przechowywania krwi — przez związanie jonów wapniowych, które powodują krzepnięcie krwi i przez to uniemożliwiają jej przechowywanie. Dawniej do tego celu używało się kwasu cytrynowego, który jednak wywoływał stałe zmiany chemiczne we krwi. Innym zastosowaniem „zimnej dystylacji" jest zwalczanie opuchlizny, która spowodowana jest nadmiarem sodu w organiźmie.

Dużo uwagi poświęca się badaniom nad zneutralizowaniem ścieków radioaktywnych, które mogą poważnie zagrażać zdrowiu i bezpieczeństwu publicznemu, gdyby przedostały się do ogólnych ścieków.

E.D.



KOLONIA PTASICH DŻENTELMENÓW

Na południowym Pacyfiku, na południe od Nowej Zelandii na wysepce Macquarie w pobliżu szczątków rozbitego statku ulokowała się wielka kolonia pingwinów. Pingwiny przebywają normalnie na morzach polarnych, na okres jednak wysiadywania potomstwa powracają na południe odnajdując nie tylko „swoje" wyspy, ale nawet poszczególne gniazda. Zbierają się one wówczas w wielkich gromadach i poddają ostremu rygorowi postu. Życie pingwinów — choć w okresie wysiadywania jajek naprzemian przez ojca i matkę ukrywają się one starannie przed okiem ludzkim — zostało zbadane przez przyrodników, którzy stwierdzili, że jest ono bardzo ciekawe.

Od kawiarenki do światowej sławy

DZIEJE FIRMY UBEZPIECZEŃ MORSKICH

300 lat temu ubezpieczenia morskie Lloydsa były przyjmowane w kawiarni. Cała czynność ubezpieczenia statku lub jego ładunku polegała wówczas na podaniu sobie rąk i kawałka papieru. I dziś sama czynność ubezpieczeniowa jest niezbyt skomplikowana. Arkusz papieru z pieczęcią ubezpieczającego, porozumienie między agentem a ubezpieczającym się i idące w olbrzymie sumy funtów czy dolarów ubezpieczenie obowiązuje od tej chwili. Ale wróćmy do r. 1688, do ław i stołów kawiarni na Tower Street w Londynie.

Tu spotykali się kupcy i kapitanowie statków. Tu podawano sobie z ust do ust informacje o statkach i towarach. A z okien kawiarni widać było rojącą się statkami Tamizę.

SŁUŻBA INFORMACYJNA

Edward Lloyd rozumiał wagę zjawisk. Zaangażował ludzi do zbierania informacji morskich i człowieka który je anonsował z podwyższenia w kawiarni. Poza tym porozstawiał skrzynki, w których były blankiety ubezpieczeniowe. Lloyd nigdy, po dziś dzień, nie zajmuje się przyjmowaniem ubezpieczeń, on tylko je innym ułatwia.

Kawiarnia z tak zorganizowana służbę informacyjną ma tak wielkie powodzenie, że zostaje przeniesiona na ulicę Lombard. W czasach dzisiejszych Lloyd wydaje stałe pismo: „Lloyd's News".

UMOWA Z POCZTĄ

Po śmierci Lloyd'a, powstał zwyczaj wyboru kierownika („master") kawiarni. Ci kierownicy byli wybierani co kilka lat. Zrobiono też umowę, że poczta dostarczy listy dla Lloyd'a, natychmiast po ich otrzymaniu, co zapewniało przybycie wiadomości o godzinę wcześniej niż dawniej.

Informacje Lloyd'a były pewne, prawdziwe, szybkie, reputacja więc firmy rosła nieustannie. Opublikowano kolejno rejestr okrętów, klasyfikując je literami A, E, I, O, U, z czego A jest grupą najlepszą, U — najgorszą. Opisano ich urządzenie, początkowo literami, następnie cyframi rzymskimi. I tak obok nazwy okrętu A cyfra I — oznaczała statek pierwszorzędny ze znakomitym urządzeniem.

PIERWSZA KORPORACJA

Z końcem 18 wieku miał zostać wybudowany, staraniem komitetu, nowy dom Lloyd'a. Komitet ten złożony z ubezpieczających („underwriters") i agentów („brokers") był pierwszą Korporacją Lloyd'a.

Kupiec Jan Juliusz Angerstein odegrał wielką rolę w rozbudowie instytucji Lloyd'a. Wielkie straty ponieśli jednak ubezpieczający się w okresie wojen Napoleona. Niemniej powołali w tym czasie: „Patriotyczny fundusz Lloyd'a", z którego udzielano zapomóg marynarzom rannym lub ich rodzinom. Nelson był wdzięczny instytucji za pomoc jego żołnierzom i szereg jego listów do dziś znajduje się w posiadaniu Korporacji.

W r. 1838 w czasie pożaru ginie wiele dokumentów Lloyd'a.

Sława Lloyd'a i jego piękna praca zdobyły sobie uznanie świata. Firma używa obecnie najnowszych maszyn, mikrofonów, telefonów, radia itd., ale zasada jest jedna: jesteś ubezpieczony u Lloyd'a a więc otrzymasz pieniądze.

L.

ŻYCIE SPORTOWE

WIELKA BRYTANIA

Siatkówka, sezon latającej piłki — w pełni. Turnieje mistrzów, turnieje nowicjuszy. Nowe drużyny powstają jak grzyby po deszczu. Siatkówka ma przyszłość w naszym życiu emigracyjnym; stosunkowo tani sprzęt, łatwość wybudowania boiska, no i przyjemna, rycerska rozrywka.

— W **Birmingham**, w największym ośrodku siatkówki — Pogoń, ostatni polski mistrz, po dwugodzinnej na wysokim poziomie grze, pokonała mistrza łotewskiego K. S. „Banga" z Leicester w pięciu ciężkich setach 3:2 (15:8, 13:15, 10:15, 15:9, 15:12). Był to mecz godzien mistrzów. Pogoń grała w składzie: Osmenda, Miluski, Ciesielkiewicz. W meczu trójek — Pogoń w składzie: Osmenda, Wojski, Reda, Wojciechowicz, Zytciechowicz, Ciesielski — zwyciężyła Bangę 2:1 (8:15, 15:6, 15:10). Sędziowali p. Krasoń i Kolczak.

— **W Manchester** miejscowa Błyskawica wygrała turniej z udziałem pięciu drużyn z Amatorami, z Młodymi i z Harcerzami. Wyniki Błyskawicy z Amatorami — 2:0 (15:9, 15:9), z Młodymi 2:0 (15:8, 15:8), z Harcerzami 2:0 (15:4, 15:4). Kolejność miejsc w turnieju: Błyskawica, Harcerze, Młodzi i Amatorzy, Unitas. Udział pięciu drużyn w turnieju z terenu Manchester to duży sukces organizacyjny.

— **W Londynie** Akademicki Związek Sportowy II — w trójmeczu siatkówki — pokonał dwie łotewskie drużyny z Londynu, zajmując pierwsze miejsce w turnieju. Wyniki: **AZS II — D.V.F. 3:0 (15:8, 15:6, 15:5), AZS II — Latvians 3:0 (15:9, 15:10, 15:7).** Sędziowali: Łotysz i inż. Gregołajtys.

— **Jako nagrody na polskie mistrzostwa lekko - atletyczne** Zarząd Główny SPK i Centrala Handlowa SPK ofiarowały książki. Rada W.F. i Sportu ufundowała medale, a Samopomoc Marynarki Wojennej — albumy pamiątkowe Marynarki.

Z KRAJU

— **W Sofii reprezentacja Polski** w meczu międzypaństwowym zremisowała z Bułgarią 2:2 (1:2). O obniżeniu poziomu piłkarstwa w Polsce ludowej świadczy fakt, że przed wojną na mecz z Bułgarią — PZPN wystawiał drugi garnitur, który z Bułgarami remisował... po słabszej niż zazwyczaj grze. W r. 1936 w meczu Bułgaria — Polska w Sofii wynik był 3:3.

— **W lekkoatletycznych mistrzostwach Polski** osiągnięto wyniki: mężczyźni 100 m — 10,8 sek., 200 m — 21,9 sek., 400 m — 50 sek., 800 m — 1 min. 57 sek., 1500 m — 3 min. 59,4 sek., 5.000 m — 14 min. 46,6 sek., 10.000 m — 31 min. 5,2 sek. Inne wyniki: trójskok — 14,97 m, kula — 15.79 m, tyczka —4,15 m, dysk — 47,25 m. W konkurencji kobiet, poza dwoma nowymi rekordami Polski, w biegu na 80 m przez płotki — 11,5 i, w rzucie oszczepem — 46.02 m, wyniki przeciętne. Organizacja zawodów bardzo słaba. Program był wadliwie ułożony, co uniemożliwiało zawodnikom startowanie w kilku konkurencjach.

— **Za niepowodzenie w sporcie władze** przypuściły generalny atak na działaczy sportowych, zwłaszcza działaczy związków zawodowych, którym brak systematycznego szkolenia ideologicznego i dokładnego zrozumienia istoty kultury fizycznej demokracji ludowej.

KRONIKA LONDYŃSKA

POCZĄTEK ROKU SZKOLNEGO W SZKÓŁKACH LONDYŃSKICH

Z inicjatywy grona rodziców, zamieszkałych w okolicach dzielnicy Paddington, rok temu zorganizowano tam przedszkole dla polskich dzieci. Po usunięciu pewnych trudności, które zresztą częściowo na razie nie ustają, eksperyment można było uznać za udany. Zarząd Koła Polskiej Macierzy Szkolnej Paddington i Okolice postanowił wprowadzić do swego grona jak największą ilość rodziców, pomiędzy którymi znajdują się także małżeństwa mieszane, pragnące wychowywać swe dzieci w duchu polskim.

W pierwszym swym komunikacie, wydanym w bieżącym roku szkolnym, paddingtońskie Koło Macierzy podkreśla, że jego zamiarem „nie jest i nie może być, teraz czy później, wyręczanie rodziców w podstawowym wychowywaniu dzieci". Przedszkola i komitety szkolne mają tylko p o m a g a ć rodzicom w rozwijaniu polskiej kultury w dziecku. Twórcy Koła zdają sobie bowiem sprawę z tego, że tylko te dzieci, które tradycję polską wyniosą z domu, zachowają pełny szacunek dla swego narodu.

Taka struktura szkolnictwa, aczkolwiek na wąskim, emigracyjnie ubogim odcinku, przestrzega jednak w pełni zalecenia katolickiej doktryny i dlatego dalszą działalność paddingtońskiego Koła Macierzy winniśmy obserwować z szacunkiem i uwagą.

Korzystamy z gościnności narodu, który nie ma żadnych powodów ani chęci, by nas wynaradawiać przemocą. Tym niemniej dziecko polskie wcześniej czy później znajdzie się na rozdrożu. Z jednej strony kusić będzie atrakcyjna kultura narodu, w którym dziecko żyje, a z drugiej uczuciowo związe kultura, którą dom rodzicielski posiada tylko częściowo, kultura dalekiego narodu. Co dziecko wybierze?

W tej chwili paddingtońskie Koło Macierzy roztacza opiekę nad dwoma przedszkolami. Do przedszkola przy Harrow Road uczęszcza około 30 dzieci. Na zajęcia, trwające w soboty od godz. 9.30 do 12.30, składają się gry, zabawy, śpiew i tańce. Nauczycielkami są pp. Sadowska i Mandziarowa. Dotychczasowe wyniki pracy tych dwóch pań, które są wychowawczyniami z zawodu i powołania, dowodzą przekonywująco, że Koło jest na właściwej drodze do realizowania swych założeń.

Do niedawna opłaty w tym przedszkolu wynosiły 1 szyling, ale w okresie wakacyjnym, wobec zmniejszonej frekwencji dzieci, zostały podniesione do 2 szylingów. Zarząd nosi się z zamiarem ponownego obniżenia opłat, ale zaznacza, że wynagrodzenie za pracę nauczycielek jest niewspółmierne z ich usługami. Taki stan rzeczy jest na emigracji charakterystyczny.

Drugie przedszkole otwarte zostało w dniu 19 września na Willesden dla dzieci w wieku od lat 4 do 6.

Ponadto paddingtońskie Koło Macierzy wyraża gotowość natychmiastowego rozpoczęcia prac celem uruchomienia podobnych kompletów w dzielnicach: Paddington (wschodni), Hampstead (Swiss Cottage) i Westbourne, z chwilą zgłoszenia dostatecznej ilości dzieci. W planach na przyszłość leży zorganizowanie zabawy dla dzieci na dzień św. Mikołaja i stworzenie klubu dyskusyjno-towarzyskiego dla rodziców. Klub zostanie później rozszerzony w miarę doświadczenia, nabranego z dziećmi i rodzicami oraz starszym rodzeństwem w roli „nauczycieli domowych".

Cała kalkulacja kosztów, czasu i pracy obliczona jest na podstawie liczby zarejestrowanych uczniów. Każde odchylenie zatem, spowodowane dłuższą nieobecnością dziecka bez uprzedzenia komitetu, wywraca kalkulację kosztów, a każde spóźnienie zakłóca tok pracy. Zarząd prosi rodziców o branie tego pod uwagę, a ze swej strony zapewnia, że poświęci szczególną uwagę każdej radzie, wskazówce, a przede wszystkim głosowi krytycznemu rodziców i uwagi mogące zainteresować ogół członków poda do wiadomości publicznej za pośrednictwem okresowo wydawanego komunikatu, który Koło Macierzy zamierza podnieść do poziomu periodyku z płatnymi ogłoszeniami, by w ten sposób stworzyć sobie dodatkowe źródło dochodu.

Zarząd zgłasza się z apelem do wszystkich Polaków, zamieszkałych na Paddington i w okolicy, by zapisywali się na członków Polskiej Macierzy Szkolnej i w ten sposób poparli pracę oświatową. Korespondencję kierować należy do sekretariatu, pod adresem: c/o Mr. K. Bączkowski, 112, Cambridge Road, London, N. W. 6. tel. CUN 1835.

ZJAZD 5 KRESOWEJ DYWIZJI PIECHOTY

Dwunastolecie powstania 5 Kresowej Dywizji Piechoty dawni jej żołnierze obchodzili w Londynie w sobotę i niedzielę, 19 i 20 września. Uroczystości rozpoczęły się akademią w sali przy katedrze Westminsterskiej. (Westminster Hall).

Na wstępie gen. Sulik, b. dowódca 5 KDP powitał gen. Odzierzyńskiego, który reprezentował Prezydenta RP, gen. Szyszko-Bohusza, który przybył w zastępstwie gen. Andersa i licznych zebranych. W części artystycznej wystawiono obrazek sceniczny W. Szyfera pt. „Jesteśmy w marszu... wytrwamy... dojdziemy!" Z recytacjami wystąpili artyści dramat.: W. Wojtecki, Z. Rewkowski i W. Sikorski. Chór im. Chopina, pod dyrekcją Z. Gedla, odśpiewał kilka pieśni, m. in. tradycyjne „Polskie sztandary na Kremlu". Z tańców ludowych, wykonanych przez Zespół Taneczny Koła SPK Nr 11/SW, na szczególne wyróżnienie zasługuje kujawiak. Akademia zakończyła się wspólnym odśpiewaniem pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Tegoż wieczoru odbył się w Ognisku Polskim dancing „Zubrów".

W niedzielę, po Mszy św., odprawionej w Brompton Oratory przez b. kapelana dywizji, ks. kan. W. Judyckiego, odbyło się w Domu SPK zebranie delegatów Związku Kół Oddziałowych 5 KDP. Na zebraniu podano do wiadomości, że w październiku odbędzie się rozprawa Związku przeciwko ministerstwu wojny o odmrożenie funduszów wdów i sierot w wysokości £ 16.000. Sumę £ 200, potrzebną na rozpoczęcie procesu, pożyczył Związek od 3 Dywizji Strzelców Karpackich, która niedawno wygrała podobny proces.

Spomiędzy licznych rezolucji, powziętych przez delegatów na zjeździe, wymieńmy protest przeciwko prześladowaniom Kościoła w Kraju, które to prześladowania weszły w nową fazę „procesem" ks. bpa Kaczmarka.

W sprawozdaniu z działalności Zarządu w ubiegłym roku podkreślono działalność sekcji wydawniczej, która wydaje czasopismo „Na szlaku Kresowej".

WIECZÓR AUTORSKI ZWIĄZKU PISARZY

Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie urządza w piątek 9 października w Ognisku Polskim, 15, Exhibition Rd. o godzinie 7.30 wieczorem zbiorowy wieczór autorski.

Wezmą w nim udział: Stanisław Baliński, Józef Bujnowski, Jadwiga Czechowicz-Mieroszewska, Marian Czuchnowski, Adolf Fierla, Janusz Jasieńczyk, Janusz Kowalewski, Zofia Kozarynowa, Stanisława Kuszelewska, Henryk Mirzwiński, Jerzy Niemojowski, Bronisław Przyłuski, Wiesław Strzałkowski, Józef Żywina. Przewodniczyć będzie prof. Stanisław Stroński.

OD ADMINISTRACJI

Otrzymaliśmy wpłatę 2/6 datowaną 18 września z Auchterarder, Perthshire bez nazwiska nadawcy i celu wpłaty. Nadawcę tej przesyłki prosimy o podanie nazwiska, adresu i celu wpłaty.

SPROSTOWANIE

Przy zdjęciach w reportażu o uroczystościach w Blackburn zaszła pomyłka w nazwisku autora zdjęć. Wykonał je nie p. W. Leksiński, lecz sam twórca ramy obrazu i aktu fundacji p. E. KONKEL.

Notatki

III Zjazd działaczy Skarbu Narodowego otwarty został w sobotę, dnia 26 września, w Caxton Hall.

O „Sytuacji obecnej na ziemiach wschodnich RP" mówił w niedzielę, dnia 20 września, p. E. Chełchowski w lokalu Koła Oszmiana, które zorganizowało odczyt.

Kabaret „Madelon" został założony w Białym Orle. Jego atrakcją jest francuska pieśniarka, urocza Annie Verriere, żona Polaka. Obok starych i nowych piosenek francuskich śpiewała ona także i tak polski „szlagier" jak „Pije Kuba..." Na fortepianie akompaniował p. Zelazowski. **Pierwsze przedstawienie odbyło się w sobotę, dnia 19 września.**

W dwunastym „Żywym Dzienniku" Zjednoczenia Polek, który odbył się w Domu Polek w czwartek, dnia 24 września, p. t. „Sposoby na spleen", wystąpili pp.: Z. Arciszewska, H. Broncłowa, H. Brunerowa, S. Niekraszowa i W. Strzałkowski.

Koło Kobiet Żołnierzy PSZ urządziło w sobotę dnia 26 września wieczór autorski Mieczysława Lisiewicza.

O „pociskach kierowanych" mówił w niedzielę, dnia 27 września, w Klubie Marynarki, płk dypl. M. Korewo. Na odczyt ten zaprosiło prelegenta Koło Oficerów Artylerii.

Guido Borucki-Lorraine, znany aktor teatralny i filmowy, wystąpił w sobotę i w niedzielę, 27 i 28 września, w wieczorze muzyki, piosenki i tańca, w Klubie Marynarki.

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Serdecznie dziękuję p. Tomaszewskiemu za bardzo uprzejme zwrócenie uwagi na tytuł mego wiersza „Neślihy". Przyznaję p. Tomaszewskiemu rację, że „Niczlihy" to odpowiedniejsza nazwa, pragnę jednak zaznaczyć, że nazwę „Neślihy" użyłem wprost tak, jak dokładnie w stronie, gdzie się wychowałem używają. Jest to, powiedzmy, miejscowy „slang". Zawiniłem o tyle, że w objaśnieniu nazwę tę zbyt uogólniłem.

Dziękuję p. Tomaszewskiemu również za zrozumienie intencji, w jakiej ten wiersz pisałem. Proszę przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy głębokiego szacunku.

Marek Gramski

NAOKOŁO ŚWIATA

„POLES IN CANADA"

Na kanadyjskiej wystawie krajowej, otwartej w Toronto pod koniec ubiegłego miesiąca powszechną uwagę zwraca stoisko polskie „Poles in Canada". Wśród eksponatów przeważają wyroby rękodzielnicze wykonane artystycznie przez polskich emigrantów.

Witold Małcużyński wystąpił z koncertem w stolicy Argentyny Buenos Aires. Artysta przeznaczył cały dochód z tej imprezy na rzecz Domu Polskiego. Koncert był jeszcze jednym wielkim sukcesem polskiego pianisty. Miejscowa kolonia polska podejmowała Małcużyńskiego na urządzonej na jego cześć „coctail-party".

Związek Polaków w Argentynie wyłonił komisję, której zadaniem jest uruchomienie i prowadzenie polskich audycji radiowych z miejscowej radiostacji. Audycje takie istniały już przed dwoma laty, lecz skasowano je z braku środków finansowych.

Zarząd Związku Polaków w Argentynie powołał komisję ekonomistów, która ma opracować i przedstawić do zatwierdzenia referat na temat możliwości zorganizowania gospodarczego kolonii polskiej w tym kraju. Inicjatywa ta ma położyć kres rozpraszaniu wysiłków polskich w dziedzinie gospodarczej oraz zabezpieczyć nowych i starych emigrantów przed wyzyskiem i ruiną.

KELVEDON

Koło Dramatyczne w Kelvedon wystawiło dwukrotnie 3-aktową sztukę J. Korzeniowskiego „Karpaccy Górale".

W grze wyróżnili się: Aniela Dudzic, Władysława Lipkowa, Wanda Cybulska, Antoni Dudzic, Jan Paduch, Czesław Pisula, Michał Fendek i Eugeniusz Konopka.

Kostiumy zostały wykonane pod kierunkiem p. M. Kotłowskiej. Dekoracje wykonał p. J. Wnuk, który również przygotował sztukę do wystawienia

Zespół Koła Teatralnego wystawi tę sztukę ponownie 10 października w nieznacznej przeróbce specjalnie dla gości angielskich z hrabstwa Essex i Londynu, a następnie wyruszy w objazd do sąsiednich hosteli i skupisk polskich do których już otrzymał zaproszenia.

• • •

Nowy, czwarty z kolei rok szkolny dla dzieci, uczęszczających na lekcje przedmiotów ojczystych i religii w hostelu Kelvedon rozpoczął się nabożeństwem, odprawionym przez ks. A. Hołowacza. W roku bieżącym grono dzieci powiększyło się do liczby 78 dzieci. Wobec trudności, związanych z pomieszczeniem aż 5 grup klasowych lekcje odbywają się dwa razy w tygodniu. Dla 2 grup najmłodszych we czwartki w godzinach popołudniowych i w soboty do południa dla 3 grup starszych. Nauczycielami są: ks. A. Hołowacz, p. M. Kotłowska, p. S. Radoniowa i p. K. Zaborniakowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE

PO PIELGRZYMCE DO CARFIN

Red. J. Kisielewski odwiedza ośrodki polskie w Szkocji

Tłumy Polaków z całej Szkocji wzięły udział w dorocznej pielgrzymce do miejsca kultu Najśw. Marii Panny w Carfin. Pielgrzymka ta, podobnie jak poprzednie pielgrzymki polskie w ciągu ubiegłego lata poświęcona była głównie modlitwom za Kościół katolicki, jego hierarchię i wiernych prześladowanych w Polsce.



Duchowieństwo i przedstawiciele organizacji polskich w Carfin.

Do Szkocji przybył na tygodniowy pobyt red. Józef Kisielewski, kierownik Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas" z Londynu. W czasie objazdu szeregu ośrodków polskich — Falkirk, Glasgowa i Edynburga wygłosił on prelekcje na tematy związane z problemami katolickimi oraz czytelnictwem i wydawnictwami nowych książek.

Na zebraniu publicznym zorganizowanym w Domu Kombatanta w Edynburgu przez Oddział Akcji Katolickiej w Szkocji red. Kisielewski wygłosił odczyt na temat „Najnowsze odkrycia naukowe a zagadnienia wiary". Odczyt wywarł duże wrażenie na słuchaczach. Wśród obecnych na sali byli m. innymi rektor Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji ks. kanonik L. Bombas oraz b. dowódca I Korpusu gen. St. Maczek.

Następnego dnia na zaproszenie edynburskiego Polskiego Klubu Towarzyskiego red. Kisielewski mówił o akcji wydawniczej książek polskich, a szczególnie o pracach w tym zakresie, prowadzonych przez Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas", wskazując na to, w jak ciężkich warunkach dochodzi na skutku na emigracji wydawanie polskiej książki i polskiego pisma, będących tak ważnym instrumentem zachowania ducha polskiego na wychodźstwie.



Tłumy pielgrzymów słuchają kazania.

W toku dyskusji, jaka wywiązała się po odczycie red. Kisielewskiego zaapelowano do stowarzyszeń polskich w stolicy Szkocji a w szczególności do tamtejszego Towarzystwa Kultury Polskiej o rozpoczęcie systematycznej akcji celem wzmocnienia czytelnictwa zarówno książek jak czasopism polskich wśród skupisk Polaków w Szkocji.

Polski Klub Towarzyski w Edynburgu zapoczątkował już tę akcję wprowadzając dział recenzji nowych książek na swych okresowych zebraniach wieczornych.

W. S-ki

DEWSBURY

Polski Komitet Kościelny w Dewsbury wybrał nowy zarząd w składzie: S. Płachciński — prezes, B. Sierosławski — wiceprezes, T. Kowalczyk — sekretarz, G. Broda — skarbnik, H. Dybowski — członek zarządu. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: przewodniczącym T. Mindurskiego, członkami: C. Jackowiaka i T. Drozda. Rejonowymi dla poszczególnych części parafii wybrano: E. Brodowicza — Batley Carr, F. Zarembę — Batley, Z. Nierzwickiego i T. Rękowskiego — Dewsbury, C. Jackowiaka — Ravensthorpe, H. Głowackiego — Savile Town i B. Hirschmullera — Thornhill Lees.

Duszpasterz polski w Dewsbury prosi gorąco rodziców o posyłanie dzieci na naukę religii, która odbywa się w każdą sobotę w godz. 2 — 3 po poł. w szkole angielskiej naprzeciwko kościoła parafialnego.

KĄCIK higieniczny

SEN I BEZSENNOŚĆ

W śnie odradzają się siły fizyczne i umysłowe człowieka. Gromadzi się zużyta energia, specjalnie odpoczywa serce, zupełnie się uspakaja, a tętno się zwalnia. W śnie również odpoczywa żołądek, gdyż proces trawienia prawie ustaje. Natomiast płuca pracują wspaniale i gromadzą zapas tlenu.

Dobry sen jest bardzo ważny u wszystkich, ale specjalnie u ludzi starych. Dziecko lub młody człowiek po zużyciu, energii fizycznej zasypia natychmiast. Starszy człowiek musi zachować szereg ostrożności, by snu lekkiego nie spłoszyć, inaczej mówiąc, by nie wybić się ze snu.

Mamy dwie zasadnicze czynności mózgu, polegające na hamowaniu i pobudzaniu. Mózg tylko w stanie zahamowania jest zdolny do snu. Natomiast mózg pobudzony jest niezdolny do snu. Fizyczne zmęczenie w miarę sprzyja snowi. Człowiek pracujący umysłowo często cierpi na bezsenność. Dziecko oraz ludzie na wsi, żyjący w otoczeniu natury budzą się wcześnie i są senni nad wieczorem. Bezsenność zwalczamy często sztucznie, stosując środki nasenne. To ma fatalne skutki. Sen wprawdzie przychodzi, ale po nim wcale się nie jest wypoczętym. Ma się często uczucie ociężałości i ból głowy. Środki nasenne stają się z czasem nałogiem i płoszą sen naturalny,

Są dwa rodzaje bezsenności. Jeden z nich znosi się nieźle: leżąc odpoczywamy fizycznie, myśląc o różnych sprawach i jakoś noc nam przechodzi. Drugi rodzaj bezsenności jest bardzo przykry, zwłaszcza w czasie długich nocy zimowych. Głowa nam ciąży, doznajemy w łóżku przykrej niewygody, nie można się doczekać rana.

Chciałabym podać kilka praktycznych wskazówek, jak walczyć z bezsennością. Bardzo ważny jest spokój przed snem, specjalnie ludzie starsi powinni unikać wieczornych i nocnych zajęć. Szkodliwe jest również przebywanie w nocnych lokalach, pełnych dymu z papierosów i złych wyziewów. Nocna gra w karty jest też szkodliwa. Trzeba dbać o dobre powietrze przed spaniem, przewietrzyć pokój, uchylić na noc choćby górne okno i po położeniu się spać zrobić 10 głębokich powolnych wdechów i wydechów. Nie kłaść się spać z pełnym żołądkiem. Kolacja dla ludzi cierpiących na bezsenność powinna być najpóźniej o godzinie 7. Unikać na kolacje potraw niestrawnych. Niezdrowa jest również mocna herbata, kawa i alkohol.

Celina Tarnawska Busza

POWSTAJĄ KOŁA POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ

w Szkocji, Środkowej i Południowej Anglii

W dniu 12 września w wyniku zebrania organizacyjnego powstało pierwsze Koło Polskiej Macierzy Szkolnej w miejscowości Levon, hrabstwo Fife, a Kurs Nauczania Przedmiotów Ojczystych przyjął nazwę szkoły Polskiej Macierzy Szkolnej pod opieką oddziału Związku Polskich Spadochroniarzy „Szkocja". Prezesem Koła wybrana została p. E. Orzana.

W następnych dwóch dniach w miejscowościach Kirkcaldy i Falkirk z inicjatywy Kół Rodzicielskich opiekujących się miejscowymi szkółkami powstały Komitety Organizacyjne Kół Polskiej Macierzy Szkolnej.

W najbliższym czasie powstać mają Komitety Organizacyjne Kół P.M.S. na terenie miast Glasgow i Dundee, gdzie przeprowadzone zostały rozmowy przez delegata Zarządu P.M.S. z przedstawicielami miejscowego duchowieństwa, rodziców, nauczycielstwa oraz zainteresowanych organizacji społecznych.

Ożywienie prac organizacyjnych P.M.S. na terenie Szkocji przypisać należy w dużej mierze pogadankom, które w ramach akcji odczytowej Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii oraz z ramienia Zarządu Głównego P.M.S. wygłosił M. Archutowski.

W dniu 20 września w ramach konferencji międzyosiedlowej obejmującej obozy Petworth, Five Oaks, Strood Park, a zorganizowanej staraniem Zarządu Zjednoczenia Polskiego odbyło się zebranie informacyjne w sprawach organizacji Polskiej Macierzy Szkolnej w tym rejonie. W zebraniu wziął udział z ramienia Zarządu Zjednoczenia Polskiego wiceprezes p. Z. Renkawicz oraz z ramienia Zarządu Głównego P.M.S. wiceprezes p. Wł. Kański.

W dniu 27 września odbyło się zebranie Rady Międzyosiedlowej obejmującej 5 obozów hrabstwa Leicester dla omówienia organizacji Kół P.M.S. na tym obszarze. W zebraniu Rady brali udział prezesi Rad osiedli, przedstawiciel powstałych już Komitetów Organizacyjnych Kół P.M.S., kierowników oświaty pozaszkolnej oraz reprezentanta miejscowego duchowieństwa. Z ramienia Zarządu Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii na konferencji przemawiał prezes Zarządu p. Wł. Donigiewicz oraz z ramienia Zarządu Głównego P.M.S. wiceprezes dla spraw organizacyjnych p. Wł. Kański.

Należy z radością stwierdzić, że z rozpoczęciem nowego roku szkolnego na kursach Nauczania Przedmiotów Ojczystych przejawia się duży wzrost zainteresowania problemami związanymi z tą tak żywą dla uchodźstwa polskiego sprawą, a co za tym idzie zainteresowania programem i organizacją Polskiej Macierzy Szkolnej na terenie Wielkiej Brytanii.

RZECZY CIEKAWE

WALKA Z PARALIŻEM DZIECIĘCYM

W wypadku zaatakowania przez paraliż dziecięcy mięśni systemu oddechowego jedynym ratunkiem dotychczas było umieszczenie pacjenta w stalowych płucach — prawdziwym grobowcu, w którym chory jest pogrzebany za życia. Stalowe płuco, działając wyłącznic na klatkę piersiową, pozwala paraliżowi zaatakować wszystkie po kolei muskuły diafragmy, których reedukacja, o ile w ogóle będzie możliwą stanie się zabiegiem niezmiernie uciążliwym. Z tego względu jeden ze szpitali w Nowym Jorku zastosował nową metodę sztucznego oddychania opartą na pewnego rodzaju huśtaniu chorego. Gdy tylko opadnie temperatura i chory może oddychać sam, choć z 5 minut, wyjmuje się go ze stalowych płuc i układa na specjalnie w tym celu skonstruowanym łóżku, którego ruchy spowodują sztuczne oddychanie daleko podobniejsze do prawdziwego, niż w płucu stalowym, mimo, iż jest nieco płytsze. Zabieg ułatwia pielęgnowanie chorego i stanowi pierwszy krok do jego przyszłej readaptacji.

FRASZKI

TRADYCJONALISTA

Nie po to cierpim tyle
Jako sumienie świata
Żeby do Polski wrócić
Bez s i w k a i bez b a t a.

Dlatego proszę pana
Usilnie ja doradzam
Po pierwsze skończyć
[partie
Po drugie n a s z a
[władza.
Bo demokracja,
[o w s z e m
Ale w y k i e r o w a n a
Takie jest moje zdanie
Proszęż ja pana.

Sęp



NA ZAWODACH SPORTOWYCH

— Dlaczego ten jeden tak szybko biegnie na przodzie?
— Bo dostanie za to nagrodę: złoty puchar.
— A co dostaną ci, którzy za nim biegną?
— Nic, oczywiście.
— No to po co oni w ogóle biegną?

BEZ RETUSZU

MÓJ TESTAMENT

Aż mnie ciarki przeszły, gdy przeczytałem list ze stemplem pocztowym z Tunbridge Wells datowany 20 września, bo nabrałem całkowitej pewności, iż najdalej za czternaście dni spotka mnie wielkie nieszczęście i następny felieton będzie już pisał kto inny. To ostatnie nie byłoby może nieszczęściem dla gazety i jej czytelników, ale dla mnie na pewno. Jak dwa a dwa cztery.

Muszę na wstępie prosić, by św. Antoni Padewski wybaczył mi nadużycie Jego imienia w niniejszym felietonie, ale to nie moja wina, że Jego właśnie obrali sobie za patrona autorzy owych krew mrożących w żyłach łańcuchów, które są przedmiotem wspomnianego na wstępie listu. Już bodaj raz, przed rokiem pisano w „Gazecie Niedzielnej“ o tych łańcuchowych sprawach, niestety jednak łańcuchy się nie urwały, a przeciwnie wydłużają się coraz bardziej, warto im więc nieco głębokich uwag poświęcić.

Rzecz jest już dość znana i to jak zły szeląg, a mimo to jest ciągle w obiegu. Co więcej, nie miałem pojęcia, że w Tunbridge Wells, gdzie nie mam nikogo znajomego, jest ktoś kto nie tylko mnie zna ale — jak wynika z listu — życzy mi szczęścia i powodzenia a w dodatku zna mój adres, i choć go znacznie przekręcił, to jednak genialna poczta brytyjska, dbała o moje szczęście i powodzenie, potrafiła mi go doręczyć.

List mówił krótko i węzłowato, że należy wysłać „trzynaście kopii tego listu, codziennie jeden, pierwszy za 24 godziny po jego otrzymaniu. Za trzynaście dni spotka was wielka radość. Nie przerywajcie tego łańcucha. Wielu ludzi zrobiło fortunę przez regularne wysyłanie. Wielu innych miało ciężkie wypadki, ponieważ go przerwali, albo nie brali go poważnie.“ List kończy się pozdrowieniem „dla tego który ten list będzie kontynuował“ z czego oczywiście wynika, że autor nie pozdrawia bynajmniej tego, który łańcucha ciągnąć dalej nie zechce. List jest naturalnie nie podpisany, czyli, że owa życzliwość dla bliźniego jest tu anonimowa i chce się ukryć w cieniu.

Od czasu otrzymania tej straszliwej epistoły nie śpię po nocach i liczę godziny, które dzielą mnie jeszcze od chwili straszliwego nieszczęścia, zapowiedzianego przez ów złowróżebny list. Jestem najzupełniej pewien, że ponieważ, wierny mej przewrotnej naturze, nie wysłałem ani pierwszego listu w ciągu 24 godzin, ani dwunastu następnych w ciągu dni dwunastu, — to po trzynastu dniach będę miał murowany ciężki wypadek. Czy wyjdę z niego żywy? Nie wiem. Na wszelki wypadek żegnam się niniejszym z mymi czytelnikami, ściskam dłoń redaktora i proszę o darowanie mych win oraz wypłatę z góry honorarium za niniejszy felieton, bo może po jego wydrukowaniu nie będę już należał do żyjących, a spadkobierców nie mam. Myślę, że dnia trzynastego, czyli 3 października spadnie mi na głowę cegła na ulicy, bo właśnie w sąsiedztwie remontują mur i koło mojego wyjścia z mieszkania widnieje napis: „Danger! Men working overhead“. Albo spadnę z peronu na tor w kolejce podziemnej. Można by tego uniknąć, nie jeżdżąc kolejką i obchodząc mur naokoło, ale to się na nic nie zda. Autobus może spaść z mostu, lub zderzyć się z ciężarówką. Przepadło wszystko! Będę ze spokojem i pogodą ducha oczekiwał końca. Kismet!

Trochę tylko żałuję, że przed śmiercią nagłą i gwałtowną nie doczekałem się większej wygranej na poolu, który od lat jest moją wielką, jedyną i ostatnią nadzieją. Ale trudno. I tak nie miałbym komu zostawić fortuny, bo nawet nie znam nazwiska i adresu tego dobroczyńcy, który mi ów łańcuch nadesłał.

Począwszy od jutra będę się modlił do świętego Antoniego z Padwy, by w stosunku do mnie uczynił wyjątek i nie karał mnie tak surowo, jak ów łańcuch przewiduje, to bowiem dobry święty i ufam, że ulituje się nade mną. Łza mi się w oku kręci. Ot, przeżyło się wojnę, kampanię wrześniową i kawałek okupacji, przed Gestapo się człowiek jakoś wykręcił, przetrwało się Jałtę i Teheran, przeżyło się Hitlera i Stalina, nawet starania o jedność narodową, a teraz oto koniec... I to dlaczego? Z powodu łańcucha. Nawet długą współpracę z „Gazetą Niedzielną“ jakoś przeżyłem zwycięsko, a teraz nawet nie wiem, czy mój następca poświęci mi jakie ciepłe słówko w swych wspomnieniach.

Wiem dlaczego muszę zginąć Oto dlatego, że łańcuchy, jak wszelkie kajdany, powrozy i pęta to rzecz szczególnie dla Polaka groźna i niebezpieczna. I ja więc, marny emigrant, siedzący bezpiecznie w Londynie zginę od łańcucha, tak jak bohaterzy walki. Że też te łańcuchy nie przestają nas prześladować nawet w wolnym świecie!

Żegnajcie zatem wszyscy moi przyjaciele, wierzyciele i wrogowie oraz ty, zacny autorze listu z Tunbridge Wells, który chciałeś mi przynieść szczęście i powodzenie, a przyniosłeś marny koniec. Cały mój majątek nieruchomy, którego nie mam, oraz ruchomy w postaci egzemplarzy autorskich „Gazety Niedzielnej“ przekazuję w testamencie tym wszystkim, którzy moją tragedią poruszeni zechcą pójść moim śladem i równie bohatersko przerwać łańcuchy „św. Antoniego“. — co niniejszym własnoręcznym podpisem stwierdzam.

Wasz oddany —

Michał Osa-Gderski



KARDYNAŁ GRIFFIN I TERESKA

Siostra Teodora, dyrektorka nowootwartej szkoły w Bethnal Green w Londynie przedstawia w czasie uroczystości otwarcia kardynałowi Griffinowi jedną z uczennic młodą Polkę Teresę Kunc w polskim stroju narodowym. Szkoła ta, pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny mieści tylko 160 dzieci, podczas gdy 220 czekało na jej otwarcie.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 39

POZIOMO: 1. Szeleszczący materiał. 3. Miejsce pobytu bogów, 7. Autor „Dysku Olimpijskiego“, 9. Przyrząd gimnastyczny, 10. Kwiat opiewany w piosenkach, 11. Uczeń Platona, 15. Ptaszek, 16. Strach.

PIONOWO: 1. Inaczej ślad, 2. „Niech się tak stanie“, 3. Cesarz niemiecki— przyjaciel Bolesława Chrobrego, 4. Forma zwracania się do kobiety, 5. Nielegalne wprowadzanie towarów przez granicę, 6. Mała miejscowość, 8. Narzędzie stolarskie, 11. Rodzaj szaleństwa na Wschodzie, 12. Pasek przy plecaku, 13. Rzecz zakazana, 14. Dopływ Prypeci.

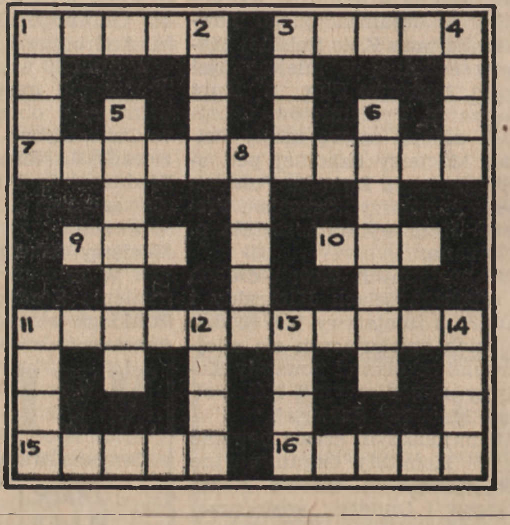
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 7 października. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania nagrodę w postaci książki Mieczysława Lisiewicza „TROP NAD JEZIOREM“.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 36

POZIOMO: Westa, Orkan, wiele, Mahdi, bizon, ciury, Alina, kanonizacja, wykaz, Byron, ogier, Staff, obręb, Aryman, kaszel.

PIONOWO: Treny, rumba, owoce, Krzemieniec, Liban, rynka, lochy, kwesta, knebel, Zofia, brona.

Nagrodę w postaci książki „Stara baśń“ Kraszewskiego otrzymuje na podstawie losowania p. J. Jankowski, 36, Portland Street, Huddersfield.





W SKLEPIE Z NUTAMI

— Czy mógłbym dostać tekst do melodii „Pieśń bez słów“?

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS LONDON, W. 2. Telefon: AMB 6819. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b. prenumerata miesięczna 10 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr. 798141. FRANCJA: „Libella“ Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr. kwartalnie 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej“. Breda Schormolenstraat 9. Cena nru pojedynczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów. NIEMCY: St. Mikieluk, (13 b), München 54 Seebamer. 4. Bar. 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Mrs. I. Stojanowska, 83. East 22-nd Street, Bayonne, N.Y. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica, 3) E. Bagiński, 5050, Cass Ave., Detroit 2, Michigan. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą $. SZWAJCARIA: „Veritas“ Case Postale 19, Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr., prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartalna 3.50 fr. SZWECJA: Bogusław Kurowski, Angatan 6.C Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA“. Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami

Printed by: Veritas Foundation Press. 12, Praed Mews, London, W. 2 Tel.: PAD 9734.